

Sport



czytaj na str. 2

Fot. PAP/EPA

„Poldi” to widział



Handballowy
Górnik Zabrze
na inaugurację drugiego etapu
Ligi Europejskiej pokonał
w Dąbrowie Górniczej utytułowany
niemiecki klub, Rhein-Neckar Loewen
29:26 (12:14). Ważne zwycięstwo
zabran oglądał Lukas Podolski,
którego mama, Krystyna, była
niegdyś zawodniczką Sośnicy Gliwice.

czytaj na str. 11

Z Lukaszem Podolskim o futbolu

czytaj na str. 6



Wraca Rafał Gikiewicz

czytaj na str. 9



Kamil Stoch nie patrzy wstecz

czytaj na str. 15

Grabara nie zatrzymał City

Piłkarze z Manchesteru wykonali zadanie zgodnie z planem, choć nie obyło się bez wpadki.

Od pierwszych minut scenariusz spotkania był dokładnie taki, jakiego się spodziewano. Kopenhaga – mimo gry przed własną publiką – prawie nie „wachała” piłki, a Manchester City grał od jednej do drugiej strony. Pierwsze poważne zagrożenie stworzył już w 6 minucie, ale „główkę” Rubena Diasa kapitalnie obronił Kamil Grabara (nie wiele brakło Nathanowi Ake'owi, żeby dobić). Piłka w siatce znalazła się jednak 4 minuty później. Phil Foden zagrał prostopadłe w pole karne do Kevina De Bruyne, a ten ze stosunkowo ostrego kąta zaskoczył pochodzącego z Rudy Śląskiej bramkarza. Można się zastanawiać, czy Grabara nie powinien zareagować lepiej (i czy obrońcy nie powinni być bliżej strzelca), ale trzeba podkreślić, że Belg uderzył idealnie płasko i wyjątkowo precyzyjnie, tuż przy dalszym słupku. Dobre humory po strzelonym голу zostały nieco ostudzone kontuzją Jacka Grealisha, który opuścił murawę w 21 minucie.

Debiutant wyrównał

Duńczycy nie istnieli na boisku. Niespełna kwadrans po голу prawie sami strzelili sobie samobójkę, kiedy interweniujący Denis Vavro trafił w poprzeczkę. Chwilę później ekwilibrystycznymi „nożycami” próbował Erling Haaland,

„Obywatele” zamknęli gospodarcze w ich polu karnym i... Kopenhaga wyrównała! Nie byłoby to możliwe, gdyby Ederson nie podał piłki wprost do Mohameda Elyounoussiego. Jego uderzenie – pierwsze FCK – zostało zablokowane, ale potem sprzed „szesnastki” poprawił Magnus Mattsson i było 1:1! Co ciekawe, 24-letni Duńczyk debiutował w barwach zespołu, bo na początku lutego został ściągnięty za ponad 4 mln euro z holenderskiego Nijmegen. Chwilę potem mógł zresztą zdobyć drugą bramkę, ale nie wytrzymał ciśnienia i uderzył z powietrza wysoko nad bramką.

Miał co robić

Potem mecz wrócił do zwykłego toru. City przeważało i tuż przed przerwą wyrównało z dużą ilością szczęścia. Przypadkowo odbita futbolówka trafiła do Bernardo Silvy, który w sytuacji sam na sam z Grabarą nie dał mu szans. Kopenhaga nie straciła jednak motywacji, świadoma jednocześnie, że to Manchester musi, a ona – tylko może. Na początku drugiej połowy niebezpiecznie było po „główce” Vavry. Potem gospodarze czyhali na kontry, ale „Obywatele” byli czujni. Grabara z kolei w 54 minucie zatrzymał groźny strzał De Bruyne'a, a 15 minut później Jeremy'ego Doku. Potem miał trochę farta,

kiedy główkujący Haaland pomylił się nieznacznie, finalizując wielopodaniową akcję drużyny, której wszędzie dobiegli defensorzy FCK po prostu nie byli w stanie przerwać. Futbolówka „chodziła”, jak po sznurku, lecz wynik pozostawał niezmienny. Pachniało jednak kolejnym golem City i ten padł w doliczonym czasie. Najpierw Grabara dwukrotnie zatrzymał w znakomitych okazjach Haalanda, ale potem nie miał już szans przy wykończeniu Fodena. Ślżak miał pretensje do obrońców, że nie pokryli Anglika, lecz widać było po nich, jak bardzo zmęczyło ich to spotkanie. Finalnie skończyło się zgodnie z przewidywaniami i rewanż na City of Manchester Stadium będzie tylko formalnością.

Piotr Tubacki

■ Kopenhaga – Manchester City 1:3 (1:2)

1:0 – De Bruyne (10), 1:1 – Mattsson (34), 1:2 – Silva (45+1), 1:3 – Foden (90+3). **Sędziował** Jose Maria Sanchez Martinez (Hiszpania). **Żółte kartki:** Jensen, Diks **KOPENHAGA:** Grabara – Jelert, Vavro, McKenna, Diks – Goncalves (70. Hojlund), Jensen, Mattsson (81. Larsson) – Elyounoussi, Claesson (55. Cornelius), Achouri (81. Sorensen). **Trener** Jaco NEESTRUP. **CITY:** Ederson – Walker, Stones, Dias, Ake – Rodri, Silva (78. Nunes) – Foden, De Bruyne, Grealish (21. Doku) – Haaland. **Trener** Pep GUARDIOLA.



Brahim Diaz (z lewej) wyprowadził Real na prowadzenie, ale z powodu kontuzji przedwcześnie opuścił boisko.

Gol i kontuzja

Real Madryt zwyciężył w pierwszym meczu 1/8 finału LM, ale wiele zawdzięcza swojemu golkiperowi.

Jeszcze przed rozpoczęciem meczu było jasne, że starcie z RB Lipsk nie będzie dla Realu łatwą przeprawą. Wszystko przez to, że zespół Carlo Ancelottiego jest poważnie osłabiony. W poprzednim meczu ligowym przeciwko Gironie włoski szkoleniowiec nie miał do dyspozycji ani jednego środkowego obrońcy, stąd musiał postawić na duet stoperów złożony z Daniego Carvajala oraz Aureliana Tchouameniego. Szczęśliwie dla „Królewskich” przed startem w Lidze Mistrzów do zdrowia wrócił Nacho Fernandez. Mimo wszystko u jego boku wciąż znajdował się 24-letni Francuz. Ponadto w kadrze „Los Blancos” zabrakło kontuzjowanego Jude'a Bellinghama. Takie dziury w „11” nie mogły pozostać niezauważone, a niemiecki zespół w brakach Realu poszukiwał swoich szans na zwycięstwo.

Dlatego niezwykle aktywny od pierwszego gwizdka sędziego był Benjamin Szeszko. Słoweńiec już w 2 minucie trafił do siatki po dośrodkowaniu z lewej strony boiska. Gol napastnika nie został jednak uznany, bo sędzia odgwizdał spalonego. Nie była to prosta do weryfikacji decyzja, ponieważ też nie strzelec był na ofsajdzie,

a jego partner z zespołu, który przeszkadzał bramkarzowi w swobodnym poruszaniu się po polu karnym.

Później Szeszko sprawdził czujność poszatkwanej defensywy Realu, w tym Andrija Łunina w bramce. W dogodnej sytuacji oddał strzał, przy którym Ukraińiec musiał wykazać się czujnością. Po drugiej stronie boiska szalał natomiast Vinicius. Brazylijczyk co chwilę nękał swoich rywali rajdami, jednak do zakończenia pierwszej części gry nie udało mu się wyprowadzić „Królewskich” na prowadzenie. Na pierwsze trafienie trzeba było poczekać do 48 minuty.

Show Viniciusowi skradł Brahim Diaz. Chwilę po zmianie stron 24-letni Hiszpan wziął odpowiedzialność na swoje barki. Powalczył o piłkę na skrzydle, po czym szedł do środka i oddał strzał sprzed pola karnego. Uderzenie było na tyle precyzyjne, że Peter Gulacsi nie był w stanie skutecznie interweniować.

Mimo wszystko bramka Diaza nie doprowadziła do uspokojenia tempa spotkania. Od tego momentu wiele działo się po dwóch stronach boiska. Najbardziej wyróżniał się Vinicius, który wciąż bawił się na boisku, ale brakowało mu skuteczności. Wiele Real za-

wdzięcza jednak nie tylko piłkarzom ofensywnym, ale także bramkarzowi. Łunin w kilku sytuacjach zachowywał się perfekcyjnie i samodzielnie powstrzymywał piłkarzy gospodarzy przed doprowadzeniem do wyrównania. Gdy jest w takiej dyspozycji, kibice ze stolicy Hiszpanii zapominają o kontuzji Thibaut Courtoisa. Jednak jego wybitne interwencje sygnalizowały madrytczykom, że do ostatniego gwizdka muszą mieć się na baczności.

Pechowo mecz zakończył się dla strzelca bramki. Brahim Diaz bez kontaktu z przeciwnikiem upadł na murawę w 80 minucie. Z powodu kontuzji – na razie nie wiadomo jak groźnej – musiał opuścić murawę. Pomimo tego „Królewskim” udało się utrzymać jednobramkową przewagę.

Kacper Janoszka

■ RB Lipsk – Real Madryt 0:1 (0:0)

0:1 – B. Diaz (48) **LIPSK:** Gulacsi – Simakan, Klosterman, Orban, Raum – Olmo (75. Elmas), Henrichs (75. Haidara), Schlager (90. Kampl), Simons – Openda (75. Poulsen), Szeszko. **Trener** Marco ROSE. **REAL:** Łunin – Carvajal, Fernandez, Tchouameni, Mendy – Valverde, Kroos, Camavinga, B. Diaz (84. Vazquez) – Rodrygo (84. Joselu), Vinicius. **Trener** Carlo ANCELOTTI. **Sędziował** Irfan Peljto (Bośnia i Hercegowina). **Żółte kartki:** Simakan, Poulsen, Szeszko – Carvajal, Vinicius.



Lekko, ale sprytnie i precyzyjnie uderzył Bernardo Silva, pokonując Kamila Grabarę.

HISZPANIA

■ Almeria – Athletic Bilbao 0:0

1. Real M	24	61	52:15
2. Girona	24	56	52:29
3. Barcelona	24	51	50:33
4. Atletico	24	48	45:26
5. Athletic	24	46	42:21
6. Betis	24	38	28:25
7. Sociedad	24	37	32:22
8. Las Palmas	24	35	25:20
9. Valencia	24	35	29:29
10. Getafe	24	33	32:33
11. Osasuna	24	29	27:36
12. Alaves	24	27	24:31
13. Villarreal	24	25	34:46
14. Rayo	24	24	21:32
15. Sevilla	24	23	30:37
16. Mallorca	24	23	21:31
17. Celta	24	20	26:35
18. Cadiz	24	17	15:33
19. Granada	24	13	26:48
20. Almeria	24	7	22:51

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), 14 - Dowbyk (Girona), 13 - Morata (Atletico).

PREMIER LEAGUE

■ Crystal Palace – Chelsea 1:3 (1:0)

1:0 - Lerma (30), 1:1 - Gallagher (47), 1:2 - Gallagher (90+1), 1:3 - Fernandez (90+4)

WŁOCHY

■ Juventus – Udinese 0:1 (0:1)

0:1 - Gianetti (25)

1. Inter	23	60	55:12
2. Juventus	24	53	36:15
3. Milan	24	52	47:27
4. Atalanta	23	42	44:23
5. Bologna	23	39	33:22
6. Roma	24	38	42:30
7. Fiorentina	23	37	36:26
8. Lazio	23	37	28:24
9. Napoli	23	35	32:27
10. Torino	23	33	21:20
11. Monza	24	30	21:28
12. Genoa	24	29	25:30
13. Lecce	24	24	24:37
14. Frosinone	24	23	32:49
15. Udinese	24	22	24:37
16. Empoli	24	21	18:37
17. Sassuolo	23	20	29:42
18. Hellas	24	19	21:32
19. Cagliari	24	18	22:45
20. Salernitana	24	13	20:47

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

19 - Martinez (Inter), 12 - Vlahović (Juventus), 11 - Giroud (Milan), 10 - Soule (Frosinone).

CORAZ BLIŻEJ

■ To już prawie pewne, że Piotr Zieliński zamieni Napoli na Inter. Włoski spec od transferów Fabrizio Romano poinformował, że Polak przeszedł już testy medyczne i na dniach ma złożyć podpis pod kontraktem. Słowa eksperta potwierdziła także „La Gazzetta dello Sport”. Transfer ma zostać dopięty już teraz, a Zieliński przeniesie się do Lombardii po zakończeniu sezonu. W Interze – według informacji włoskiego dziennika – ma zarabiać 4,5 miliona euro za sezon.

Pewność siebie w cenie

Lazio ma nadzieję na zrewanżowanie się Bayernowi za porażkę sprzed 3 lat.

PSG, choć ambicje i potencjał ma ogromny, w ostatnich dwóch sezonach kończyło przygodę z Ligą Mistrzów na 1/8 finału. Teraz przeciwnikiem zespołu Luisa Enrique będzie Real Sociedad i to paryżanie są faworytami. Są liderem Ligue 1, są bogatszym klubem i przede wszystkim, mają o wiele większą jakość. Mimo wszystko szkoleniowiec mistrza Francji zdaje sobie sprawę, że spotkanie z ekipą z San Sebastian nie będzie „spacerkiem”. – Imanol Alguacil (trener Realu Sociedad – przyp. red.) jest świetnym szkoleniowcem. Ma swoją filozofię i pracuje w klubie, który ma piłkarzy wywodzących się z jego systemu młodzieżowego. Grają niezły futbol od sześciu lat, a może nawet i dłużej. Real zbiera plony za swoją pracę. Chcę mu za to pogratulować, ale też mam nadzieję, że nie pójdzie mu tak dobrze w dwumeczu z nami – powiedział Enrique. Trener PSG zdaje sobie sprawę, że choć drużyna z Kraju Basków nie należy do światowej czołówki, to potrafi zaskoczyć. Gdy prowadził Barcelonę w latach 2014-2017, mógł osobiście obserwować, jak rozwija się Real Sociedad. Podczas swojego pobytu w stolicy Katalonii, a wcześniej w Celcie Vigo, 10-krotnie mierzył się z biało-niebieskimi. Jego bilans napa- wa paryżan optymizmem

– 5 razy odniósł zwycięstwo (wszystkie wygrane w roli trenera „Blaugrany”), 2 razy remisował i 3-krotnie przegrywał. Teraz, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wynik ten powinien ulec poprawie.

Wynocha!

W poprzednim sezonie PSG odpadło z LM po dwumeczu z Bayernem Monachium. Bawarczycy najpierw wygrali na wyjeździe 1:0, później u siebie 2:0. Teraz oba zespoły będą równolegle toczyć poje-

dynki. Ekipa Thomasa Tuchela wyrusza w podróż na Półwysep Apeniński, do stolicy Włoch, żeby rozegrać mecz z Lazio. Co może jej zaszkodzić? Przede wszystkim atmosfera po przegranym 0:3 meczu z Bayerem Leverkusen. Wściekłość po nim wyraził na głos Thomas Mueller. Zniecierpliwieni są także kibice. Co więcej, żądają zwolnienia Tuchela. Sytuacja jest na tyle napięta, że fani Bayernu wywiesili baner przy wjeździe na klubowy parking, na któ-

1/8 finału Ligi Mistrzów
Środa, 14 lutego, godz. 21.00
PSG – Real Sociedad
Sędzia Marco Guida (Włochy)
Lazio – Bayern
Sędzia Francois Letexier (Francja)

rym widniał napis „Tuchel wynocha”. Klub na razie zapewnia, że nie będzie żadnych zmian. Nie zmienia to jednak faktu, że sytuacja wokół zespołu przed waż-

nym meczem w LM jest napięta.

Przeciw faworytom

To właśnie w słabości przeciwnika włoskie media upatrują szans Lazio w dzisiejszym starciu. Trener **Maurizio Sarri** wie jednak, że nie będzie łatwo. – Spodziewam się silnego rywala. Takie drużyny mogą popełniać błędy w lidze, ale nie popełniają ich w Lidze Mistrzów – stwierdził włoski trener. – Bayern przyjedzie do nas jako faworyt. Musimy wyjść na boisko z entuzjazmem, bo to będzie piękne przeżycie. Trzeba być pewnym siebie, ponieważ najprawdopodobniej rywale są silniejsi od nas. Potrzebujemy tej pewności, żeby próbować wygrać za wszelką cenę. Tylko na papierze przeciwnicy są faworytami. Zobaczmy, co pokażemy na murawie – zaznaczył opiekun Lazio. Dla rzymian będzie to pierwszy mecz w fazie pucharowej Ligi Mistrzów od 2021 roku. Wtedy w 1/8 finału odpadli, przegrywając w dwumeczu z... Bayernem.

Kacper Janoszka



W Rzymie liczą na skuteczność **Ciro Immobile**.

Twierdza zdobyta

Inter Mediolan coraz bardziej oddala się od rywali w walce o mistrzostwo.

WŁOCHY

Do poniedziałku nieomylny na własnym stadionie był w tym sezonie Juventus. Jego katem niespodziewanie stało się Udinese, które znajduje się w dolnej części tabeli. Do pokonania wicelidera graczom z Udine wystarczyło jedno trafienie w pierwszej połowie. – Przykro mi z powodu pierwszej porażki u siebie. Musimy jednak kontynuować naszą pracę. Dotrzymanie kroku Interowi było naszą ambicją, ale jest to zespół zbudowany na „tu i teraz”. Mówiłem to od zawsze, od „ery Conte” (2019-2021 – red.) – stwierdził trener Juventus **Masimiliano Allegri**.

Porażka z Udinese z pewnością nie wzięta się

z przypadku. Juventus przechodzi teraz przez trudny okres – w ostatnich 3 spotkaniach zdobył zaledwie jedno „oczko”. Poza ostatnią utratą punktów poprzednio przegrał w Mediolanie z Interem, a kolejkę wcześniej zremisował z Empoli. Mimo wszystko sytuacja turyńczyków wciąż nie jest zła, bo znajdują się na drugim miejscu, ale szanse na mistrzostwo zaczęły im uciekać. – Nie możemy odpuścić naszego sezonowego celu, jakim jest awans do Ligi Mistrzów. Musimy jak najszybciej osiągnąć odpowiednią liczbę punktów, która nam to zagwarantuje – powiedział Allegri.

W ostatnim starciu do gry po krótkiej przerwie wrócił Arkadiusz Milik. W spo-

tkaniu z Interem pauzował za czerwoną kartkę, którą zobaczył już w 16 minucie z Empoli. Teraz dostał szansę od trenera i zagrał od pierwszej minuty, co nie zdarza się w bieżących rozgrywkach często. Polski napastnik był niezwykle aktywny. Dziennik „Corriere dello Sport” napisał, że poszukiwał odkupienia za niedawną „czerwien”. Miał sporo okazji, jednak żadnej z nich nie wykorzystał. Co prawda raz umieścił piłkę w siatce po zgraniu z rzutu rożnego, jednak gol nie został uznany, bo futbolówka w trakcie dośrodkowania przekroczyła linię końcową.

Poza Polakiem na placu boju – po raz pierwszy w tym roku od pierwszej minuty – można było zobaczyć



Arkadiusz Milik zagrał dobre spotkanie przeciwko Udinese, ale brakowało mu wykończenia.

Federico Chiesa. 26-latek zmagął się pod koniec grudnia i w styczniu z urazami, ale wydaje się, że w końcu wrócił do pełni sprawności.

Przez 90 minut w bramce Juventus znajdował się Wojciech Szczęsny.

Kacper Janoszka

10 „naj” Pucharu Narodów

Po raz trzeci w historii mistrzem Afryki zostało Wybrzeże Kości Słoniowej. Turniej obfitował w zaskakujące rozstrzygnięcia.

Jak zwykle ciekawie było i na szczycie pięknych stadionach organizującego prawie miesięczny turniej Wybrzeża Kości Słoniowej, i poza piłkarską murawą. Puchar Narodów ma swój koloryt. Tak też było i teraz, podczas jego już 34. edycji.

Najdroższy turniej

Na organizację imprezy wydano astronomiczną kwotę aż miliarda dolarów. Pozwolił sobie na to kraj, w którym roczna średnia pensja to 2,5 tys. dol. na osobę. Sama budowa reprezentacyjnego obiektu Alassane Ouattara Stadium (od nazwiska urzędującego prezydenta) to koszt prawie ćwierć miliarda dolarów. Budowano go kilka lat, do użytku oddano w 2020 roku. Ma pojemność 60 tys. miejsc. Za budowę odpowiadali oczywiście Chińczycy, którzy od lat mocno inwestują na Czarnym Lądzie. To na tym stadionie, w obecności prezydenta Ouattary i jego żony, „Słonie” pokonały – po zafarowanym finałowym meczu – Nigerię 2:1, zdobywając po raz trzeci Puchar Narodów. Wcześniej ta szuka udawała im się w 1992 i 2015 roku. Za zwycięstwo otrzymali od CAF 7 mln dolarów. Nigeryjczycy za drugie miejsce dostali 4 mln.

Najdziwniejszy triumfator

Takiego triumfatora w historii Africa Cup of Nations jeszcze nie było! Mistrzem Afryki została przecież drużyna, która w grupie przegrała dwa spotkania – najpierw z Nigerią 0:1, a potem doznała upokarzającej klęski z Gwineą Równikową 0:4. Po tej porażce piłkarze otrzymywali pogroźki. Byli wyszydzani. Z drużyną w trybie nagłym pożegnał się francuski selekcjoner Jean-Louis Gasset, którego zastąpił Emerse Fae. Do dalszych gier WKS awansowało jako ostatnia, czwarta reprezentacja z trzecich miejsc i tylko dlatego, że Maroko wygrało z Zambią. A potem? Były niesamowite zwycięstwa z Senegalem po karnych, Mali po голу Oumara Diakite w 121 minucie i wreszcie odwrócenie losów w finale, gdzie „Super Orły” też przecież do przerwy prowadziły po trafieniu swojego kapitana Williama Troosta-Ekong.



Piłkarze Wybrzeża Kości Słoniowej po raz trzeci mistrzem Czarnego Lądu.

Najwięksi przegrani

Tutaj mamy do wymienienia całą plejadę reprezentacji. Przede wszystkim z grupy nie wyszły tak silne ekipy, jak Ghana i Tunezja, które reprezentowały Afrykę na mundialu w Katarze, a „Orły Kartaginy” pokonały wtedy Francję. Na grupie rywalizacja skończyła się też dla Algierczyków, po raz drugi z rzędu. 1/8 finału nie przeszły także tuż, jak mistrz z 2021 Senegal, czy czwarta drużyna ostatniego mundialu Maroko. Senegalczycy musieli uznać wyższość gospodarzy, z kolei „Lwy Atlasu” nie dali rady sensacyjnej RPA. Na tym etapie z turniejem pożegnały się także najbardziej utytułowane afrykańskie reprezentacje, siedmiokrotny triumfator Egipt, który poległ w karnych w walce z DR Konga, oraz Kamerun – pięciokrotny mistrz. „Niepokromione Lwy” nie dali rady Nigerii.

Największe sensacje

Swoje pierwsze mecze w historii Pucharu Narodów wygrały Namibia (czwarty start) i Mauretania (trzeci turniej). „Dzielnicy Wojownicy” z Namibii w grupie E w pierwszym meczu zaskoczyli Tunezję. W 89 minucie jedynego gola zdobył Deon Hotto. Z kolei Mauretania w grupie D w ostatniej grze wygrała również 1:0 z faworyzowaną Algierią. W meczu rozegranym w Bouaka bramkę w I połowie zdobył Mohamed Yali. Te wygrane pozwoliły awansować do

fazy pucharowej z trzecich miejsc. Jeśli jesteśmy przy Mauretanii, to podkreślmy, że prowadzi ją Amir Abdou. Francuz dwa lata temu do 1/8 sensacyjnie poprowadził też niedoceniane Komory.

Najszybsze zwolnienia

Jak co turniej, szybko pracę tracili szkoleniowcy, których drużyny najbardziej zawiodły. Ghana podziękowała Irlandczykowi Chrisowi Houghtonowi, Tunezja - Jalelowi Kadri, a Egipt - Portugalczykowi Rui Vitorii. Jeszcze w trakcie trwania imprezy, podczas rozgrywek grupowych, pracę stracił (!) Adel Amrouche, który prowadził Tanzanię i wspomniany wcześniej Gasset. Dodajmy, że w 2008 roku podczas PNA w Ghanie po drugim grupowym meczu i porażce z Angolą, z pracą selekcjonera Senegalu pożegnał się nasz Henryk Kasperczak.

Najlepszy trener

Tryumfował Emerse Fae, który imprezę rozpoczął w roli asystenta Jemana-Louisa Gasset. Teraz ten 41-krotny reprezentant WKS jest już mistrzem Afryki. Podczas meczów paradował z zawieszonym ręcznikiem na szyi. To będzie pewnie teraz jego znak rozpoznawczy, jak swego czasu nieskazitelną białą koszulą Herve Renarda, który „Słonie” do triumfu poprowadził w 2015. Kto jednak wie, czy największym triumfátorem nie jest Hugo Broos. Prawie

zbyt selekcjonera Jose Peseiro i potem powołaniem na turniej. Spodziewał się, że będzie rezerwowym, bo golkipierem nr 1 „Super Orłów” miał być grający od lat w europejskich klubach Francis Uzoho. Tymczasem Peseiro postawił na nikomu nieznanego zawodnika i wygrał. Nwabali rozegrał znakomite mistrzostwa! W 7 meczach wpuścił ledwie cztery gole. Dobry i na linii, i na przedpolu, dobrze grający nogami i mocno pomagający swoimi interwencjami drużynie. To jedno z wielkich odkryć PNA. Przed turniejem na Instagramie miał 20 tys. obserwujących. Teraz to już pół miliona!

Najlepszy strzelec

Podczas 34. Africa Cup of Nations nie brakowało wielkich gwiazd światowego futbolu. Był przecież król strzelców Serie A z poprzedniego sezonu, a także uznany najlepszym Piłkarzem Afryki 2023 Victor Osimhen. Był strzelający w tym sezonie sporo bramek w Premier League Mohamed Salah. Byli inni, jak Sadio Mane czy Youssef En-Nesyri. Tymczasem królem strzelców został z 5 trafieniami Emilio Nsue z Gwinei Równikowej! Ten 34-letni już napastnik gra w ledwie trzecioligowym hiszpańskim klubie Intercity z Alicante. Nsue w 2012 walczył o miejsce w olimpijskiej reprezentacji Hiszpanii. Nie dostał się do niej, po czym zaczął grać w narodowym zespole Gwinei Równikowej, gdzie od dekady jest jego liderem.

Najbardziej skandaliczne zachowanie

AIPS Africa, a więc Światowe Stowarzyszenie Prasy

Sportowej, najpierw protestowało przeciwko temu, że organizatorzy przyznali akredytację influencerom i bloggerom, a nie prawdziwym dziennikarzom. Potem w biurach prasowych i na stadionowych trybunach dla mediów zaczęły się dantejskie sceny. Dziennikarze zachowywali się jak... kibole. Były bluźnierstwa pod adresem oponentów, kłótnie, a nawet bójk. Musiały interweniować służby porządkowe!

Najlepsi piłkarze

Według CAF, czyli Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej, najlepszym zawodnikiem imprezy został kapitan Nigerii William Troost-Ekong. Środkowy obrońca turniej skończył z 3 bramkami. Grał znakomicie. Najlepszym bramkarzem został Ronwen Williams z RPA, który w serii karnych, w meczu 1/4 finału z Republiką Zielonego Przylądka, a potem w grze o 3. miejsce z DR Konga, obronił aż sześć „jednostek”. Najlepszym młodym zawodnikiem wybrano z kolei Simona Adingra z WKS. To jego gol z Mali w 90 minucie czy dwie asysty w finale dały „Słoniom” nieprawdopodobne zwycięstwa. 22-latek robił różnicę na murawie.

Nasza jedenastka PNA: Ronwen Williams (RPA) – Hamari Traore (Mali), William Troost-Ekong (Nigeria), Evan Ndicka (WKS), Arthur Masuaku (DR Konga) – Seko Fofana (WKS), Franck Kessie (WKS), Teboho Mokoena (RPA) – Ademola Lookman (Nigeria), Emilio Nsue (Gwinea Równikowa), Simon Adingra (WKS).

Michał Zichlarz



Podczas Pucharu Narodów jak zwykle barwnie było też poza piłkarskim boiskiem.

Powrócić do gry

Sytuacja Ruchu Chorzów w walce o utrzymanie staje się coraz trudniejsza. „Niebiescy” muszą odpowiedzieć ligowym rywalom w meczu z Wartą Poznań.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus



Niektórzy mogli się zdziwić, że Filip Wilak z Legią zagrał tylko kwadrans.

Nastroje w Chorzowie po meczu z Legią Warszawa (0:1) optymizmem nie napawają. Porażkę z faworytem do mistrzostwa Polski wielu brało pod uwagę, ale chyba mało kto się spodziewało, że konkurencja w walce o utrzymanie niemal solidarnie wygrywa. Korona Kielce, Warta, Cracovia... Ruch przed startem rundy wiosennej miał do bezpiecznej strefy 6 punktów straty – teraz jest to już 8.

Trzeba to przekuć

W kolejnym spotkaniu w sobotę chorzowianie podejmą Wartę. Mecz ten urasta do rangi wielkiego finału. W przypadku wygranej zbliży się do Pus-

czy Niepołomice, będą mieć także lepszy bilans bezpośrednich meczów z Wartą, co na finiszu ligi może mieć znaczenie, ale przede wszystkim odzyskają wiarę w powodzenie misji i przełamią serię meczów bez wygranej. – Musimy wygrać. To, co pokazaliśmy w meczu z Legią, musimy teraz przekuć na trzy punkty w spotkaniu z Wartą – mówi **Patryk Stępiński**, jeden z trzech środkowych obrońców Ruchu, który wydaje się pewniakiem do gry w sobotnim spotkaniu.

Co z młodzieżowcem?

Zagadek personalnych w perspektywie sobotniego meczu jednak kilka jest. Jedną z nich jest obecność

w składzie młodzieżowca. Ruch zimą wzmocnił się kilkoma młodymi zawodnikami. Mogli więc być delikatnie zaskoczeni niektórzy kibice, gdy w podstawowym składzie przeciwko Legii nie pojawił się żaden z nich – przede wszystkim Filip Wilak, który rozpoczął mecz na ławce rezerwowych, a na boisko wszedł jedynie na ostatni kwadrans. Mike Huras znalazł się z kolei poza meczową osiemnastką. – Wiemy jak brzmi przepis o młodzieżowcu. Czekamy aż zawodnicy, którzy do nas dołączyli, wejdą na optymalne tory. Czy to Wilak, czy też Mike Huras... Cieszę się, że niedawno wyzdrowiał Tomasz Wójtowicz, szybciej niż było planowane.

Rywalizacja na pozycjach będzie większa – wyjaśnił **Janusz Niedźwiedź**, który po raz kolejny daje sygnał, że wkrótce może w kadrze meczowej pojawić się Tomasz Wójtowicz.

Ciągle na liście płac

Potwierdzeniem tego był fakt, że młodzieżowy reprezentant Polski zagrał w sobotnim sparingu z drugoligowym GKS-em Jastrzębie (0:0), w którym wystąpili dublerzy. Wszedł w pierwszym składzie, podobnie jak Filip Wilak oraz Bartłomiej Barański. Z kolei Mike Huras, podobnie jak i Ksawery Kwiatkowski, Daniel Myśliwiec oraz Krzysztof Przydacz, dostali szansę w drugiej połowie.

Z kolei w rezerwach Ruchu z dobrej strony pokazali się chociażby Artur Płaskowski oraz Tomasz Podstawski. Obaj w sparingu z AKS-em Mikołów wpisali się na listę strzelców. W klubie dostali jednak wolną rękę na odejście, podobnie jak Remigiusz Szywacz oraz Czech Jan Sedlak. Na razie jednak cała czwórka jest na liście płac „Niebieskich”. Żaden z nich nie znalazł nowego pracodawcy.

Jeszcze dwa transfery

Ruch nie ustaje w poszukiwaniu nowych graczy. Trener Janusz Niedźwiedź jeszcze przed meczem z Legią otwarcie mówił, że drużyna potrzebuje dwóch wzmocnień, chodzi o pozycję

defensywnego pomocnika oraz napastnika, ale na razie nic konkretnego władze klubu kibicom nie mogą przekazać. – Staramy się działać w ramach naszego budżetu, w ramach naszych możliwości finansowych. Zrobiliśmy bardzo wiele w tym okienku, ale jeszcze czynimy kolejne starania – mówił przed spotkaniem z Legią prezes chorzowian **Seweryn Siemianowski**. Po meczu z Legią trener Ruchu już tak odważnie deklaracji odnośnie kolejnych transferów nie powtórzył. – Skupiamy się na tych zawodnikach, których mamy w kadrze i z nimi chcemy stawiać kolejne kroki do przodu – stwierdził.

(TD)

Pewność siebie coraz większa

Rozmowa z **Yurim Ribeiro**, obrońcą Legii Warszawa

Jak ocenia pan spotkanie z Ruchem Chorzów?

– Wiedzieliśmy, że czeka nas trudny mecz, ale od początku robiliśmy to, co powinniśmy. Na koniec zdobyliśmy 3 punkty i to jest dla nas najważniejsze.

Stadion Śląski dysponuje aktualnie największym sektorem dla gości w Polsce. Czy odczuwaliście, że wsparcie waszych fanów jest jeszcze większe niż na innych obiektach?

– Nie mam nawet słów, żeby opisać naszych kibiców i jakie wsparcie nam dają. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mamy takich fanów. Z nimi jest nam znacznie

łatwiej. Jesteśmy wdzięczni, że podróżują za nami i nas wspierają.

Byliście zdecydowanymi faworytami, a mimo to przez większość czasu nie wykreowaliście zbyt wielu okazji strzeleckich. Dlaczego?

– Wpływ na to miał m.in. stan boiska. Nie grało się na nim łatwo. Po drugie, to był pierwszy mecz po dłuższym czasie, więc brakowało jeszcze czucia piłki. Jestem przekonany, że wygrana da nam większą pewność siebie przed kolejnymi meczami.

Już w czwartek czeka was mecz w Lidze Konferencji z Molde. Będzie kolejna wygrana?

– Zagramy na sztucznej murawie z silnym przeciwnikiem, ale patrzymy głównie na siebie. Żeby wygrać, musimy być jak najlepiej przygotowani, dlatego zaczęliśmy to robić od razu po spotkaniu z Ruchem.

Na Stadionie Śląskim w drugiej połowie w barwach Legii zadebiutował Ryoya Morishita, z którym występował pan razem na lewej flance. Jak się spisał?

– „Mori” to naprawdę fajny gość. Jest pełnym profesjonalistą, a w Legii lubimy grać z takimi piłkarzami. Zawodowcom trzeba być zawsze, nie tylko na boisku, ale także poza nim, ponieważ gramy w dużym klubie. On ma wielką jakość, ale oczywiście wciąż trwa proces jego aklimatyzacji, ponieważ przyszedł z ligi japońskiej, która znacznie różni się od polskiej. Dodatkowo występował w innym modelu gry, więc potrzebuje jeszcze trochę czasu. Posiada jednak wysokie umiejętności i powinien pomóc nam w przyszłości. Lubię go szczególnie, bo jest fajnym facetem i dobrym piłkarzem.

Rozmawiał Piotr Tuhacki



Yuri Ribeiro wierzy, że wygrana z Ruchem pozwoli Legii набрать wiosennego rozpędu.

Pomagam na boisku i poza nim

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze

Jak derby to bramka w pa-na wykonaniu!

– Trzeba powiedzieć, że przed meczem w Gliwicach była motywacja. Raz, że gospodarze nie wpuszcili większej liczby naszych kibiców, a druga rzecz, to zabronili nam wyjść na murawę z dzwonkiem od „Leona” (nieżyjącego już kibica nr 1 Górnika Stanisława Sętkowskiego – przyp. red.). Najpierw była zgoda z ligi, potem ktoś zabronił. Na koniec był jednak dzwonek, były trzy punkty i wygrana dla „Leona”.

Jak ocenić mecz z Piastem?

– Dobrze. Graliśmy fajnie, spokojnie z tyłu. Nie było paniki. Wyszedł nam ten mecz. Trudno się nam wcześniej w Gliwicach grało, ale jak pokazało sobotnie spotkanie, też da się tam wygrać. Na obozie w Turcji pracowaliśmy nad tym, żeby grać spokojnie, żeby wyprowadzić piłkę, rozegrać ją. To był udany mecz w naszym wykonaniu i ważne trzy punkty. Trzeba je zbierać, żeby jak najszybciej uciec z dołu. Możemy teraz jednym okiem patrzeć w tabelę przed siebie.

Indywidualne oceny?

– 17-letni Dominik Szala z tyłu zagrał bardzo dobry mecz. To były derby, a on dobrze sobie radził i to mnie bardzo cieszy. Ja strzelam bramki, mam już prawie 39 lat, swoje zrobiłem i cieszy mnie, że tacy młodzi piłkarze, jak Kapralik czy Szala tak dobrze sobie radzą.

Co do Kapralika, który z Piastem zdobył dwa gole, to nie warto doradzić decydentom w klubie, żeby starali się zatrzymać go na dłużej niż tylko do czerwca?

– Cieszymy się, że w ogóle przyszedł do nas latem, bo miał oferty także z innych klubów. Też mogę powiedzieć, że byłem dwa razy osobiście w Żylinie, żeby przekonać go do przyścia do nas i dobrze, że jest w Górniku. Teraz mu wyszło, bo z Piastem miał i dwie bramki, i asystę. Kto wie, może wiosną będzie piłkarzem rundy? Widać, że w ostatnim czasie zawodnicy, którzy do nas przychodzą, mogą się rozwinąć, bo gramy przyjemną piłkę. Na nasze warunki to jest coś.



Lukas Podolski – jeden z najstarszych zdobywców bramki w historii ekstraklasy.

Idzie nam bardzo dobrze, a Górnik Zabrze to taki klub, gdzie piłkarze mogą pokazać się z dobrej strony i dalej iść w piłkarski świat. A czy Kapralik będzie z nami w kolejnym sezonie? Jak będzie dalej tak zdobywał bramki, to nie będziemy go

u nas wybić. Proszę zobaczyć ostatnie 2,5 roku, gdy jestem w Zabrzu, ilu zawodników od nas odeszło i ile pieniędzy Górnik na nich zarobił. To jest dobra droga, a ja się cieszę, że mogę przekonać graczy, żeby tutaj przyszli. Nie chodzi o to, że-

wyglądało. Zobaczymy. Na razie najważniejsze, że derby są dla nas, choć tak po prawdzie... to nie są derby. Derby dla nas to spotkania z Ruchem Chorzów. Dla nas był to ważny mecz po obozie, także z tego względu, że straciliśmy Yokotę. Celem były trzy punkty i plan udało się zrealizować. Teraz obytak dalej. Złapaliśmy wygraną, mamy istotne trzy punkty, ale teraz ważne, żeby iść za ciosem.

Jak pan patrzy na sytuację wokół Górnika, wokół sprzedaży akcji klubu i trzech podmiotów zainteresowanych wejściem?

– Na razie jakoś to idzie, choć nie wiem, na jakim poziomie są rozmowy. Jeśli jednak jest trzech zainteresowanych, to jakoś musi iść. Gdybym był sponsorem czy inwestorem, to zależałoby mi, żeby wejść do klubu przed nową rundą czy sezonem. Jak zastanę drużynę

Nowy właściciel czy współwłaściciel ma pewnie pomysł, ma swoich ludzi, ale to wszystko wymaga czasu. To nie jest tak, że ktoś przyjdzie i Górnik od razu będzie walczył o mistrzostwo Polski.

gdzieś na obozie, to jest trochę za późno. Nowy właściciel czy współwłaściciel ma pewnie pomysł, ma swoich ludzi, ale to wymaga czasu. To nie jest tak, że ktoś przyjdzie i Górnik od razu będzie walczył o mistrzostwo Polski. Na to trzeba trochę czasu, to normalne.

A jaka byłaby w tym nowym rozdaniu rola Lukasa Podolskiego. Prezes, dyrektor?

– Gdybym nie grał w piłkę, a byłbym osobą decyzyjną. Z drugiej strony, jak ktoś nie ma planu, to lepiej zostawić wszystko jak jest. Trzeba po prostu pieniędzy, żeby klub wznieść na wyższy poziom.

Pan stał za tym, że zgłosił się Thomas Hansla?

– Tak, przeprowadziłem Thomasa Hanslę, ale z drugiej strony znam też Pawła (Paweł Ossowski, szef firmy Zarys zainteresowanej przejęciem akcji – przyp. red.). Również miał udział w moim przejściu do Górnika. Spotkałem się z nim dwa, trzy razy. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Jeśli mnie ktoś zapyta o zdanie, to powiem, jak to widzę ze swojej strony. Znam ludzi na świecie i będę pracował, żeby pomóc zarówno za boiskiem, czy tak jak to robię teraz – na murawie.

A jak się pojawi oferta pracy w roli oficjela?

– Ja mam ochotę, żeby jeszcze grać. Mam ważny kontrakt do końca czerwca przyszłego roku. Chce mi się grać, biegać. Owszem, będę miał w tym roku już 39 lat i nie jest już tak, że idzie płynnie i gładko. Mam jeszcze kontrakt na kolejny sezon, a potem podejmę decyzję, ale jak mówię – chciałbym jeszcze pograć z 2-3 lata.

Najstarsi strzelcy w ekstraklasie to Piotr Reiss, który gola zdobył mając 40 lat i 305 dni oraz Marian Janoszka – 40 lat i 154 dni. Może uda się panu pokonać ten rekord?

– Nie chodzi mi o rekordy. Z Górnikiem początkowo podpisałem kontrakt na rok. Teraz jest już 2,5 roku. Jest super, jest dobrze, bo jestem zdrowy i dobrze się czuję. A co do reszty, to zobaczymy. Nie będzie nudno. Patrzę na wszystko spokojnie. Do Górnika przyszedłem pomóc i na boisku, i poza nim. Zobaczymy, jak to będzie z nowym właścicielem. Jeśli ktoś to weźmie, to na pewno ze mną siądzie i okaże się, co ustalimy. Na razie jestem piłkarzem i staram się pomagać drużynie jak najlepiej mogę.

Michał Zichlarz

Pokazujemy, że Górnik to klub, gdzie warto przyjść, bo można się tutaj rozwijać, a potem ruszyć w piłkarski świat.

w stanie zatrzymać. Może kosztować pół miliona czy milion.

Co pan mówi zawodnikom, żeby przyszli do Górnika? Jak ich pan przekonuje?

– Może mam taki urok. Potrafię ich jakoś przekonać. Trzeba im pokazać filmiki, kibiców, przedstawić historię Górnika. Trzeba powiedzieć, że sam jestem w klubie i że jak trzeba będzie, to pomogę. Że można się

bym ja coś z tego miał, ale żeby zyskiwał Górnik jako klub.

Tak z ręką na sercu, to spodziewał się pan, że w Gliwicach i z gry, i z wyniku będzie tak dobrze?

– Na początku nie jest łatwo. Mecze w tym okresie są niewiadomymi. Co do naszego spotkania z Piastem, to każda seria się kiedyś kończy. Udało nam się i może to będzie w tej rundzie dobrze

NAJSTARSZY STRZELCY EKSTRAKLASY

■ Zdobywając fantastycznego gola w derbowym meczu z Piastem w Gliwicach, Lukas Podolski stał się jednym z najstarszych zawodników, którzy trafiali na boiskach ekstraklasy. Przed nim już tylko trójka: Piotr Reiss, Marian Janoszka i Radosław Sobolewski. A „Poldi” – jak mówi – chce pograć jeszcze ze dwa, trzy lata! Rekord „Reksia” może więc przez mistrza świata z roku 2014 zostać pobity.

1. Piotr Reiss - 40 lat, 10 miesięcy i 1 dzień
2. Marian Janoszka - 40 lat, 5 miesięcy i 3 dni
3. Radosław Sobolewski, 39 lat i 5 dni
4. Lukas Podolski, 38 lat, 8 miesięcy i 6 dni
5. Tomasz Frankowski - 38 lat, 7 miesięcy i 21 dni
6. Edi Andradina - 38 lat, 6 miesięcy i 30 dni
7. Flavio Paixao - 38 lat, 5 miesięcy i 19 dni
8. Łukasz Surma - 38 lat, 2 miesiące i 1 dzień
9. Arkadiusz Głowacki - 38 lat i 40 dni
10. Stanisław Baran - 38 lat i 39 dni
11. Zdzisław Puskarczyk - 38 lat i 22 dni



Napastnik Śląska Erik Exposito (z prawej) był załamany, że jego drużyna w starciu z Pogonią zeszła z boiska pokonana.

Odblokowali Wrocław

Pogoń Szczecin po prawie 23 latach pokonała na wyjeździe Śląsk Wrocław.

W październiku 2001 roku Pogoń - prowadzona wówczas przez trenera Mariusza Kurasa - wygrała we Wrocławiu aż 4:0! Łupem bramkowym podzielili się Paweł Drumlak (strzelił gole w 29 i 58 minucie), Kazimierz Węgrzyn (39) i Jerzy Podbrożny (84, z karnego).

Częstochowa w kolejce

W minioną niedzielę „Duma Pomorza” skopiowała ten wyczyn, chociaż nie w takim efektownym stylu jak przed niespełna 23 lata. Tak przy okazji warto zauważyć, że obecnie w PKO BP Ekstraklasie występuje tylko jedna drużyna, w której mieście granatowo-bordowym nie udało się wygrać dłużej niż w stolicy województwa dolnośląskiego. Wrocław został „odczarowany”, a kiedy „portowcy” triumfują w Częstochowie? Po raz ostatni komplet punktów spod Jasnej Góry wywieźli 6 czerwca 1998 roku, wygrywając 2:0. Gole dla zwycięzców zdobyli Piotr Mandrysz (5 min) i Dariusz Lewandowski (89 min). Raków spadł wtedy z ówczesnej I ligi, zdobywając zaledwie 17 punktów w 34 spotkaniach (4 zwycięstwa, 5 remisów, 25 porażek), jego towarzyszymi niedoli były KSZO Ostrowiec

Świętokrzyski i Groclin/Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski, natomiast Pogoń zajęła ostatnie miejsce „nad kreską” z dorobkiem 43 „oczek”.

W tym momencie ktoś może zarzucić niżej podpisanemu kłamstwo, ponieważ „Duma Pomorza” pokonała Raków (1:0) na wyjeździe 29 stycznia 2021 roku po bramce Adriana Benedyczaka w 58 minucie meczu. Wszystko się zgadza, tyle tylko, że spotkanie rozegrano nie w Częstochowie, lecz w Bełchatowie, na dodatek przy pustych trybunach. „Odczarować” stadion Rakowa piłkarze Pogoni będą mieli szansę jeszcze w bieżących rozgrywkach, bo zagrają w Częstochowie w maju, w ramach 32. kolejki.

„Felerny” Górnik

Wyjątkowo niewygodnym przeciwnikiem dla Pogoni w meczach wyjazdowych jest Górnik Zabrze. Na stadionie im. Ernesta Pohla przy ulicy Roosevelta 81 w Zabrzu „portowcom” po raz ostatni udało się zwyciężyć 16 września 2009 roku. Mecz odbył się nie w ekstraklasie, lecz na jej zapleczu. Trenerem zespołu ze Szczecina był wtedy Piotr Mandrysz, goście wygrali 3:1. Dla zwycięzców bramki strzelili Olgierd Moskalewicz (45 min), Krzysztof Hrymowicz (87 min),

Krzysztof Przytuła (90 min), autorem honorowego trafienia dla Górnika był Damian Gorawski (81 min). Na poprawę bilansu meczów w Zabrzu „Duma Pomorza” musi poczekać do następnego sezonu, ponieważ w tym zmierzy się z Górnikiem na własnym stadionie w ostatniej kolejce.

Gamboa odpocznie

W tym tygodniu podopieczni trenera Jensa Gustafssona nie mieli chwili wytchnienia. W niedzielę mierzyli się ze Śląskiem Wrocław, a już w poniedziałek ruszyły przygotowania do piątkowego starcia wyjazdowego z Radomiakiem. Tego dnia granatowo-bordowi trenowali na boisku numer 2. Wczoraj mieli również tylko jeden trening, identyczny schemat będzie obowiązywał dzisiaj i w czwartek. Po ostatnich zajęciach drużyna ze Szczecina wsiądzie do autokaru i odbędzie podróż do Radomia, gdzie w piątek o godzinie 18.00 zmierzy się z Radomiakiem, podrażnionym klęską (0:6) z Cracovią. Z kolegami nie pojedzie niespełna 28-letni pomocnik Joao Gamboa. Portugalczyk w ostatniej potyczce ligowej ze Śląskiem po raz czwarty w sezonie został upomniany żółtą kartką i musi pauzować w jednej kolejce.

Bogdan Nather



Trudno dziwić się radości szczecinian po zwycięstwie we Wrocławiu.

I po serii

Śląsk Wrocław po 16 meczach bez porażki znalazł w końcu pogromcę.

Po niedzielnym meczu z Pogonią Szczecin Śląsk stracił nie tylko fotel lidera PKO BP Ekstraklasy, ale następnego dnia ucierpiał również jego wizerunek i... z klubowej kasy „odpłynęło” 50 tysięcy złotych. Taką bowiem karę finansową na klub z Oporowskiej nałożyła Komisja Ligi za zachowanie jego kibiców w potyczce z „portowcami”. Dodatkowo dostał zakaz organizacji wyjazdu grup kibiców na jedno spotkanie oraz został zobowiązany do zamontowania siatki ochronnej za bramką (trybuna B) do 31 marca.

Głowa do góry

Pogoń wywiozła trzy punkty z Wrocławia po ponad 23 latach, wcześniej dokonała tej sztuki 20 października 2001 roku. Mimo porażki trener Śląska Jacek Magiera nie załamywał rąk. - Chcę, żeby po porażce zawodnicy byli sobą - stwierdził kategorycznie. - Mają utrzymać dobrą aurę i etos pracy, które mamy. Ten zespół dobrze czuje się ze sobą. Taki dzień musiał nastąpić, ale walczyć dalej. Nie ma zespołu, który by ciągle wygrywał. Wiemy, gdzie byliśmy w zeszłym sezonie. Teraz mamy tyle samo punktów, co lider. Jest dużo punktów do zdobycia. Nikt nie miał pretensji do tych, którzy nie wykorzystali sytuacji. To już się wydarzyło, nie mamy na to wpływu. Od tej pory zawodnicy mają o tym nie myśleć. Dla mnie najistotniejsza jest postawa drużyny. Mamy plan na kolejne spotkania i chcemy go wykorzystywać. Oczekujemy

utrzymania fundamentów, energii, pasji.

Chcieć i... nie móc

Rozgoryczony z powodu niekorzystnego wyniku był pomocnik Śląska, **Petr Schwarz**. - Pokazaliśmy, że chcemy grać fajną piłkę, ale w meczach liczą się strzelone bramki i to one decydują o tym, czy masz punkty, czy nie - stwierdził 32-letni Czech. - Niestety, stworzyliśmy dużo okazji, ale nie strzeliliśmy bramki i to nas kosztowało trzy punkty. Piłka nożna właśnie polega na tym, że jeden moment może zadecydować o wszystkim. Pogoń grała w podobnym stylu co my i skutecznie wykorzystała swoje szanse. Mam nadzieję, że w piątek w spotkaniu ze Stalą Mielec będziemy mieli okazję się zrewanżować i trzy punkty zostaną tym razem we Wrocławiu.

Niepocieszony był też kapitan zespołu, **Erik Exposito**. - Trudno powiedzieć, co tak naprawdę się stało. Mieliśmy spotkanie pod kontrolą i w dodatku wiele szans na to, by objąć prowadzenie, w szczególności w pierwszej połowie. Pogoń do przerwy nie była w stanie stworzyć żadnego zagrożenia. Po przerwie nasi rywale wyprowadzili jedną naprawdę groźną sytuację i objęli prowadzenie. My przez długi czas wyglądaliśmy bardzo dobrze, niemniej brakowało nam skuteczności. Gdy Patryk Klimala wszedł na boisko, zmieniłem nieco pozycję i zacząłem grać po prawej stronie, gdzie naprawdę czułem się niezłe. Musimy być elastyczni i grać tak, by cały zespół na tym skorzystał. Teraz przed nami mecz

ze Stalą Mielec i tylko w tym się skupiamy. Musimy dać z siebie 100%. W niedzielę próbowaliśmy, nie odpuszczaliśmy, ale, niestety, nie udało się. Mieliśmy gorszy dzień, lecz wierzę, że szybko powrócimy na zwycięską ścieżkę - powiedział najbardziej bramkostrzelny zawodnik Śląska.

Zawiodła skuteczność

Nowy nabytek wrocławian **Patryk Klimala** nie rozdzierał szat z powodu porażki. - Graliśmy naprawdę bardzo dobry mecz i jedyne, co zawiodło, to oczywiście skuteczność - powiedział niespełna 26-letni napastnik. - Gdybyśmy byli bardziej skuteczni, mogło się skończyć przynajmniej 5:0 albo 6:0. Możemy mieć pretensje tylko i wyłącznie do siebie. Nie sądzę, że to kwestia rozregulowanych celowników. Po prostu czasem się tak zdarza. To dopiero pierwsza kolejka po wznowieniu rozgrywek i nie można się załamywać. Tak jak wspominałem - takie mecze się zdarzają. Bez wątpienia zagrałismy niezłe spotkanie. Trudno byłoby zaprezentować się lepiej w niektórych elementach, ale, niestety, zaważył brak skuteczności. Wiedzieliśmy, że nasza dobra passa w końcu musi się zakończyć i padło na pierwszy mecz po powrocie na boiska. Tak bywa, aczkolwiek jesteśmy dobrze nastawieni na kolejny mecz ze Stalą. Trener Jacek Magiera podczas po meczowej rozmowy zwrócił uwagę, że zaprezentowaliśmy się z dobrej strony. Teraz trzeba skupić się na kolejnym wyzwaniu.

(BN)

Pozazdrościł napastnikom

Paweł Jaroszyński w meczu z Radomiakiem podwoił swój dorobek bramkowy w ekstraklasie.

Lewy obrońca Cracovii ma bardzo dobrze ułożoną lewą nogę, ale gole strzela od wielkiego dzwonu. Tak jest na polskich boiskach, tak było w jego sześcioletniej przygodzie we Włoszech. W seniorskich rozgrywkach ligowych strzelił zaledwie cztery gole. Aż trzy z nich zdobył w tym sezonie. Pierwsze trafienie zaliczył na inaugurację sezonu ze Stalą Mielec, a dwa kolejne w sobotnim spotkaniu z Radomiakiem, wygranym przez „Pasy” aż 6:0.

Dobry prognostyk

29-letni piłkarz strzelił pierwszego i ostatniego gola. Przy pierwszym kluczowe było dobre przyjęcie piłki wybitej przez obrońcę. Kropkę nad „i” postawił uderzeniem bez przyjęcia po „główce” rywala i koźle. – Przy drugiej to był instynkt. Zamknąłem oczy i trafiłem. Z tego miejsca zazdrościć napastnikom, jak się czują po zdobyciu bramek. To fajny prognostyk na tę rundę – mówi **Paweł Jaroszyński**. Do dubletu dołożył asystę przy trafieniu Patryka Makucha. – Starałem się jak najlepiej



Paweł Jaroszyński liczy, że Cracovia pójdzie za ciosem.

dograć do Patryka. Dołożył nogę i się udało – cieszy się wychowanek Górnika Łęczna.

Krakowianie liczyli na zwycięski początek wiosny, ale tak pewnego i wysokiego zwycięstwa nikt się nie

spodziewał. Mieli łatwiej, bo już w 2 minucie Leandro Rocha faulował na czerwona kartkę Patryka Sokołowskiego. – Mieliśmy trochę ułatwione zadanie, bo Radomiak chciał na nim opierać grę, a po zejściu Rochy ich plan na mecz się posypał. Jestem dumny, że wykorzystaliśmy wszystkie stworzone sytuacje. To było kluczowe. Na pewno okres przygotowawczy był bardzo owocny. Pracowaliśmy rzetelnie i mam nadzieję, że to zapoczątkuje i będziemy powtarzalni – mówi Jaroszyński.

Kolejne wzmocnienia

Cracovia nie straciła gola, ale w obronie nie wszystko było idealnie. Sebastian Madejski raz został pokonany, jednak gol nie został uznany, bo sędziowie założyli spalonego. W niedzielę w Lubinie skład defensywy będzie inny. Nie zagrają środkowi Virgil Ghita i Andreas Skovgaard, którzy muszą pauzować za cztery żółte kartki. – Trzeba będzie mocno przemodelować obronę, szansę dostaną inni zawodnicy. Zmiana w przerwie, kiedy wszedł do gry Eneo Bitri, była spo-

wodowana przygotowania do następnego meczu. Mówi po włosku, więc bez problemu się komunikujemy. To super chłopak, z dużymi umiejętnościami, duże wzmocnienie dla nas, dopełnienie bloku obronnego. Jesteśmy zadowoleni, że do nas trafił – podkreśla piłkarz.

W najbliższym czasie „Pasy” chcą wzmocnić jeszcze dwie pozycje. W poniedziałek na testy medyczne pod Wawel przyjechał 28-letni duński rozgrywający Mikkel Maigaard, który nie ma umowy z innym klubem. W sezonie 2023 rozegrał w norweskiej ekstraklasie 29 meczów, strzelił dziewięć goli i miał siedem asyst. Jego drużyna – Sarpsborg 08 – zajęła ósme miejsce. Występował także w Islandii, gdzie zdobył puchar kraju. Blisko dołączenia do drużyny Jacka Zielińskiego jest też 30-letni włoski lewy obrońca Nicola Falasco, który ma być konkurentem Jaroszyńskiego. Jesienią zaliczył 17 występów w Ascoli Calcio z Serie B. Odmówił przedłużenia wygasającego 30 czerwca kontraktu.

Michał Knura

Ponownie pierwszy

Tomasz Tułacz został najlepszym trenerem Małopolski. Wśród piłkarzy triumfował Angel Rodado.

Wponiedziałek w Pałacu Krzysztofora przy krakowskim Rynku Głównym odbyła się gala podsumowująca XXIX Plebiscyt na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski. Zgromadziła działaczy, trenerów, zawodników, sympatyków i władze samorządowe. Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski wręczył nagrodę „Jasna Strona Futbolu” Marianowi Cyganowi, 83-letniemu byłemu trenerowi m.in. Cracovii i Hutnika, który wychował wiele pokoleń piłkarzy. Żegnający się z urzędem Majchrowski otrzymał Medal 110-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. – Małopolski futbol to 800 klubów, 11 zespołów w ligach centralnych, kilkadziesiąt tysięcy piłkarzy, 4 tysiące trenerów, 800 sędziów i 1000

meczów rozgrywanych co weekend wiosną i jesienią w całym województwie. Sam Kraków jest kolebką piłki, bo już w 1886 roku, a ten fakt jest mało wspomniany, doktor Henryk Jordan przywiózł tu z Niemiec pierwszą piłkę. Kraków jest aktualnie jedynym miastem w Polsce, który ma drużyny we wszystkich ligach, czyli na każdym poziomie rozgrywkowym od ekstraklasy do klasy B. To jest ewenement i możemy się tym chwalić i chlubić – mówił **Ryszard Kołtun**, prezes MZPN.

Osiągnęli niemożliwe

Następnie wręczono nagrody w ośmiu kategoriach. Najlepszego trenera, piłkarza i młodzieżowca 2023 roku wybierali kibice. Pozostałych zwycięzców wskazała kapituła złożona z ekspertów piłki nożnej, członków Rady Trenerów i Wydziału Szkolenia MZPN. Drugi rok z rzędu bezkonkurencyjny był **Tomasz Tułacz**, który w czerwcu razem z Puszczą Niepołomice świętował sensacyjny awans

do ekstraklasy. – Przede wszystkim chciałem podziękować moim zawodnikom za to, co wykonaliśmy w tamtym roku na 100-lecie klubu. Niemożliwe zostało osiągnięte, a w tym roku razem z moim sztabem, któremu serdecznie dziękuję, i z zawodnikami spróbujemy osiągnąć jeszcze większy cel, jakim jest utrzymanie. Będzie to bardzo trudne, ale moim zdaniem wykonalne – powiedział trener 16. drużyny. Wyższość Tułacza musiała uznać Jacek Zieliński (Cracovia) i Radosław Sobolewski (były szkoleniowiec Wisły).

Znowu Hiszpan

Najlepszym zawodnikiem 2022 kibice wybrali Luisa Fernandezę. Nie ma go już w Wiśle, ale nagroda pozostała w hiszpańskich rękach. Trafiła do Angela Rodado, napastnika „Białej gwiazdy”, który w minionych 12 miesiącach strzelił 19 goli. Rodado otrzymał więcej głosów od obrońcy Puszczę Artura Craciuna i ofensywnego pomocnika



Jeżeli Tomasz Tułacz utrzyma zespół w ekstraklasie, będzie miał szansę na kolejne zwycięstwo w plebiscycie.

Cracovii Michała Rakoczego. Tytułem najlepszego młodzieżowca 2023 został uhonorowany Olivier Zych, bramkarz Aston Villi wypożyczony do Puszczy. Za jego plecami znaleźli się wiślacy Jakub Krzyżanowski i Kacper Duda. Nagrody przyznane przez kapitułę odebrali Karol Stanek (najlepszy piłkarz lig regionalny, Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska), Anna Zapala (najlep-

sza piłkarska, KS Uniwersytet Jagielloński), Julia Ostrowska (talent wśród piłkarek, była zawodniczka Bronowianki Kraków), Jacek Ćwik (trener wychowawca młodzieży, KS Uniwersytet Jagielloński) oraz Urszula Sadurska i Dawid Hejmej (najlepszy trener zespołu kobiecego, szkoleniowcy kadry U-15 MZPN).

(mik)

[21. KOLEJKA (16-19.02)]

piątek

- Radomiak – Pogoń Szczecin 18.00
- Śląsk Wrocław – Stal Mielec 20.30

sobota

- Ruch Chorzów – Warta Poznań 15.00
- Jagiellonia Białystok – Lech Poznań 17.30
- Raków Częstochowa – Piast Gliwice 20.00

niedziela

- Zagłębie Lubin – Cracovia 12.30
- Legia Warszawa – Puszcza Niepołomice 15.00
- ŁKS Łódź – Widzew Łódź 17.30

poniedziałek

- Górnik Zabrze – Korona Kielce 19.00

1. Jagiellonia	20	41	48:28
2. Śląsk	20	41	31:16
3. Lech	20	36	34:25
4. Legia (p, sp)	20	35	30:23
5. Pogoń	20	33	35:23
6. Raków (m)	19	32	36:24
7. Górnik	20	29	25:22
8. Stal	19	25	27:30
9. Zagłębie	20	25	22:33
10. Piast	19	24	19:17
11. Cracovia	20	24	28:28
12. Radomiak	20	24	24:29
13. Widzew	20	22	23:30
14. Warta	20	22	22:27
15. Korona	19	21	21:22
16. Puszcza (b)	19	20	25:36
17. Ruch (b)	20	13	22:35
18. ŁKS (b)	19	10	14:38

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

FORTUNA 1. LIGA PROGRAM 20. KOLEJKI (16-19.02.)

Piątek

- Górnik Łęczna - Miedź Legnica 18.00
- GKS Tychy - Odra Opole 20.30

Sobota

- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia 15.00
- Polonia Warszawa - Arka Gdynia 17.30
- Lechia Gdańsk - Wista Płock 20.00

Niedziela

- Stal Rzeszów - Wista Kraków 12.40
- Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry Głogów 15.00
- Zagłębie Sosnowiec - Znicz Pruszków 18.00

Poniedziałek

- GKS Katowice - Motor Lublin 18.00

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Lechia (s)	19	32	26:17
4. Motor (b)	18	32	26:22
5. Wista K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wista P. (s)	19	30	27:24
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	19	18	19:34
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.

Rafał Gikiewicz wraca do ekstraklasy

Fot. Marcin Bryja/Widzew.com



Jak spisie się w nowych barwach Rafał Gikiewicz?

Po 10 latach gry za granicą, głównie w Niemczech (Eintracht Brunzwick, SC Freiburg, Union Berlin, FC Augsburg) i ostatnio w Turcji (Ankaragücü) 36-letni bramkarz Rafał Gikiewicz wrócił do polskiej ekstraklasy. Miał do wyboru Wisłę Kraków i Widzew – wybrał zespół z ekstraklasy.

Szefowie Widzewa natychmiast zareagowali na niedzielą porażkę z Jagiellonią. Trudno powiedzieć, że to akurat niedoświadczony bramkarz Jan Krzywański, który po raz drugi dopiero zagrał w zespole w oficjalnym meczu, jest winien przegranej, ale nie ulega wątpliwości, że Widzew po odejściu Henricha Ravasa do New England Revolution i kontuzji spowodowanego w jego miejsce Ivana Krajcirika został z pustą bramką. Gikiewicz rozwiązał właśnie kontrakt z drużyną z Ankary i był do wzięcia. W poniedziałek przechodził w Łodzi testy medyczne, a we wtorek doszło do podpisania kontraktu z tym doświadczonym zawodnikiem. Umowa obowiązywać ma tylko do końca sezonu i jest ewidentnie opcją zapasową wobec

kontuzji Krajcirika. Młody Słowak wyleczył już kontuzję i trenuje z zespołem, nie przeszedł jednak okresu przygotowawczego i rzucenie go teraz na głęboką ligową wodę jest ryzykowne.

Gikiewicz pochodzi z Olsztyna, ale jego pierwszym klubem był nie Stomil, a rywalizująca z nim niedługo Warmia. W ekstraklasie zadebiutował w wieku 21 lat w lutym 2009 roku jako zawodnik Jagiellonii (wcześniej „nie sprawdził się” w Górniku Zabrze i w Legii), ale ani w Białymstoku, ani później we wrocławskim Śląsku nie był nigdy pierwszym bramkarzem. Po odejściu ze Śląska był 10 lat temu testowany przez Widzew. Bramkarską klasę międzynarodową zyskał jednak dopiero grając w Niemczech, gdzie miał duży udział w awansie Unionu Berlin do Bundesligi, a potem z powodzeniem grał w Augsburgu. Nie udało mu się jednak spełnić swojego największego marzenia, jakim była gra w reprezentacji. Jest jednym z tych zawodników, którzy „na zgrupowanie kadry gotowi byli jechać nawet „z własnymi kanapkami”, jak powiedział kiedyś inny z niespeł-

nionych piłkarzy Mirosław Trzeciak. Dwa razy brał zresztą udział w zgrupowaniach, a jeszcze zimą 2022 roku był poważnie brany pod uwagę przez Czesława Michniewicza przy rozdawaniu kadrowych nominacji.

Po wieloletnim tournée zagranicznym na trasie Cypr-Kazachstan-Bułgaria-Arabia Saudyjska-Tajlandia-Jordania-Rumunia-Bahrajn-Indie (mniej wartościowym piłkarsko, ale turystycznie nie do pobicia) do Polski wrócił też brat bliźniak Rafała, napastnik Łukasz, w Polsce zawodnik między innymi Polonii Bytom, ŁKS i Śląska (gdzie w przeciwieństwie do brata był zawodnikiem pierwszoligowym w mistrzowskim sezonie 2011/12). Obecnie jest zawodnikiem Klubu Towarzystwo-Sportowego Wesoła, grającego w mazowieckiej IV lidze, co sugerowałoby, że z wielkich ambicji sportowych już zrezygnował, ale z kolei jego forma (dwa gole w sobotnim sparingu z II-ligową Wisłą Puławą) pokazuje, że silniejsze kluby są w jego zasięgu.

Wojciech Filipiak

Nieskuteczni w gościach

Mniej wyjazdowych zwycięstw od Rakowa ma jedynie sześć zespołów w ekstraklasie.

Ostatnia porażka częstochowian po raz kolejny potwierdziła to, o czym mówi się od wielu lat. Drużynie brakuje skutecznego napastnika. Gdyby taki był, wydaje się, że mecz z Wartą można byłoby co najmniej zremisować. Oczywiście nie jest to jedyny problem drużyny spod Jasnej Góry. Spotkania w Grodzisku Wielkopolskim była w jej wykonaniu po prostu słabe. W drugiej połowie goście dochodzili do sytuacji bramkowych, ale brakowało egzekutora. Podobno Raków wciąż szuka snajpera. Przypomnijmy, że klub przegrał już walkę o Adriana Grbicia, który z Lorient przeszedł do szwajcarskiego FC Luzern.

Tylko 2 wygrane

Choć jest to problem, trener Rakowa Dawid Szwarga z pewnością ma większe zmartwienia na głowie. Jednym z nich jest bardzo słaba postawa drużyny w meczach wyjazdowych, co potwierdziło spotkanie z Wartą. Ostatni raz w lidze w roli gości

częstochowianie wygrali w październiku przy Łazienkowskiej. Od tego momentu nie wygrali 5 kolejnych starć na obcym terenie. W całym sezonie odnieśli dwa zwycięstwa wyjazdowe – poza starciem na Łazienkowskiej także w Gliwicach z Ruchem. Pozostałe 7 spotkań zakończyło się utratą punktów. Jest to fatalny wynik, biorąc pod uwagę, że mówimy o mistrzu Polski, który w poprzednich rozgrywkach na 17 spotkań w roli gościa wygrał 9 razy, 4 razy zremisował, a 4-krotnie przegrał. Na pytanie, jaki jest pomysł na to, żeby Raków zaczął zwyciężać poza Częstochową, odpowiedział **Dawid Szwarga** podczas konferencji prasowej po meczu z Wartą. – Pomysł na to jest taki jak zawsze. Trzeba po prostu przygotować zespół pod konkretnego przeciwnika, pokazać swoje dobre nastawienie, plan na mecz. I to bez względu na to, czy gramy u siebie, czy na wyjeździe. To nie jest dla nas aż tak istotne. Oczywiście, wpływa to odrobinę na pomysł, na to, jak chcemy

zagrać, ale nie determinuje najważniejszej rzeczy, czyli naszej postawy. Będziemy pracować tak, jak zawsze, aby doprowadzić do tego, żeby następne starcie na wyjeździe wygrać – stwierdził szkoleniowiec mistrza Polski. Czy pomysł trenera, czyli – krótko mówiąc – brak zmian i dalsza praca, przyniesie odpowiednie efekty? O tym przekonamy się dopiero pod koniec lutego, gdy ekipa spod Jasnej Góry zamelduje się w Mielcu. Warto przy okazji zaznaczyć, że Raków jako jeden z dwóch zespołów – razem z Jagiellonią – pozostaje niepokonany na własnym terenie.

Przybysze z Afryki

Nieoficjalnie wiadomo, że częstochowski klub w weekend pozyskał dwóch zawodników z Demokratycznej Republiki Konga. Poinformowała o tym redakcja sportowej „Leopard Leader Foot” z Konga, która na portalu „X” opublikowała zdjęcie dwóch piłkarzy wraz z dyrektorem sportowym Rakowa Samuelem Cardenem. Dwójka zawodników to Ephraim Lombo oraz David Kabala. Pierwszy z nich jest skrzydłowym, młodzieżowym reprezentantem DR Konga. Natomiast drugi jest 20-letnim napastnikiem. Obaj ostatnio występowali w lidze zambijskiej, a do Europy przyjechali na testy do FC Basel. W szwajcarskim klubie nie byli jednak potrzebni, więc zgłosił się Raków, który – jak wynika z nieoficjalnych doniesień – miał zapłacić za zawodników 200 tys. euro. Klub na razie nie potwierdza transferu piłkarzy. Nie wiadomo też, jaka rola zostanie im przydzielona – czy dołączą do pierwszej drużyny, czy do walczących o utrzymanie w III lidze rezerw.

Kacper Janoszka



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Dawid Szwarga musi znaleźć sposób, by Raków zaczął wygrywać w roli gościa.

BANASIK NA DŁUŻEJ!

■ GKS Tychy poinformował, że trener Dariusz Banasik przedłużył kontrakt z klubem do czerwca 2026 roku. Jeśli „trójkolorowi” awansują do ekstraklasy, umowa ulegnie prolongacji o rok. Dodatkowo tyszanie wypożyczyli 20-letniego Mitosza Pawlusińskiego do trzecioligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki.

Radom buduje dalej

Prezydent Radomia **Radosław Witkowski** ogłosił wczoraj, że wkrótce odbędzie się przetarg na budowę dwóch brakujących trybun na stadionie Radomiaka przy ul. Struga. Miasto otrzymało na ten cel 30 mln zł dofinansowania z programu Polski Ład. 5 mln zł gmina dołoży z środków własnych.

– Po rozstrzygnięciu przetargu i podpisaniu umowy wykonawca będzie miał na realizację zadania 21 miesięcy – zapowiedział na konferencji prasowej prezydent miasta.

Obie trybuny – wschodnia i zachodnia – będą budowane jednocześnie. Wyko-

nawca ma prowadzić prace w taki sposób, by w trakcie realizacji inwestycji stadion mógł być użytkowany. – Plac budowy jest jasno rozgraniczony z istniejącą już budowlą i przy zachowaniu wszelkich reguł ostrożności, mecze piłkarskie będzie można rozgrywać – zapewnił wiceprezydent Radomia **Mateusz Tyczyński**.

W ramach inwestycji zaplanowano kompleksowe wykonanie dwóch nowych trybun z ponad 5,6 tys. miejsc siedzących wraz z zadaszeniem, zapleczem sanitarno-usługowym, oświetleniem, nagłośnieniem i monitoringiem. Obecne dwie try-

buny mieszczą około 8,5 tys. widzów. Po oddaniu do użytku trybuny wschodniej i zachodniej pojemność stadionu wzrośnie do prawie 15 tys. miejsc.

Oficjalne otwarcie nowego stadionu Radomiaka odbyło się latem ubiegłego roku. Rok wcześniej oddano do użytku znajdującą się obok nową halę widowiskowo-sportową, która wraz ze stadionem stanowi Radomskie Centrum Sportu (RCS). Zgodnie z założeniami władz miejskich, obiekty te mają służyć organizacji różnego typu imprez, nie tylko sportowych.

Ilona Pecka (PAP)

Dali sobie szansę?

Ruch Chorzów, czyli dawny Clearex, zanotował historyczne zwycięstwo z Jagiellonią Białystok, ale jego sytuacja wciąż jest bardzo trudna.

Na ten moment w Chorzowie wszyscy kibice długo czekali. Futsalowy Ruch triumfował pod nową nazwą po raz pierwszy, a ogólnie w tym sezonie po raz trzeci. Dwie poprzednie wygrane miały miejsce jesienią, w meczach z Sośnicą Gliwice u siebie (5:2) i z... Jagiellonią na wyjeździe (5:4). Tym razem chorzowianie drużynę z Białegostoku pokonali na własnym terenie 4:1 i to zwycięstwo zapamiętają na długo.

Strata nadal spora

- Wyszarpiliśmy punkty walką, determinacją i zaangażowaniem do ostatniej sekundy. Zapunktowaliśmy po raz pierwszy w tej rundzie. Z przebiegu gry może nie byliśmy stroną dominującą, ale wynik cały czas był korzystny dla nas, co dawało nam pewien spokój i możliwość skupienia się na swoich założeniach, czyli odpowiedzianego bronięcia na swojej połowie. Takie założenia były zresztą od początku spotkania. Wykorzystaliśmy większość okazji, ale nie wszystkie zdołaliśmy zamienić na gole. Mogliśmy zamknąć wynik trozkę wcześniej. Najważniejszy jest jednak efekt końcowy - analizował na chłodno zawodnik Ruchu **Michał Dubiel**, który zwycięstwo nad Jagiellonią podsumował słowami: - Daliśmy jeszcze sobie szansę.



Przed Sebastianem Brockim i jego chorzowskimi kolegami jeszcze niejedna trudna przeszkoda.

Spotkanie drużyn ze strefy spadkowej było bardzo dramatyczne. Dwóch graczy gości zostało ukaranych czerwonymi kartkami, co w wąskiej kadrze „Jagi” poczyniło wielkie spustoszenie. Ruch w drugiej połowie to wykorzystał, zdobywając dwie bramki, po uderzeniach Sebastiana Brockiego i Mariusza Segeta. Po tej wygranej sytuacja „Niebieskich” znacząco się nie zmieniła. Nadal są na przedostatnim miejscu i choć zbliżyli się do Jagiellonii na punkt, to

dystans do bezpiecznej strefy wciąż jest spory. Obecnie wynosi 11 „oczek”, a do końca sezonu pozostało 9 kolejek. Chorzowianie muszą również pamiętać, że z drużynami, które gonią, mają gorszy bilans bezpośrednich spotkań, więc na koniec sezonu muszą mieć punkt więcej od rywala. - To były bardzo ważne 3 punkty, bo dzięki nim doskoczyliśmy do Jagiellonii - mówi **Michał Tkacz**, jeden z najbardziej doświadczonych zawodników chorzowskiej eki-

py. - Oczywiście nadal sporo tracimy, ale dawno nie czuliśmy smaku zwycięstwa i było ono dla nas budujące. Liczymy, że będzie to dla nas motywacja, by w kolejnych spotkaniach również punktować - dodaje gracz Ruchu.

Bez złudzeń

Po meczu z ekipą z Podlasia chorzowianie mówią odważnie, że walka o utrzymanie trwa. Jagiellonia, chociaż ma punkt więcej, już stawia sprawę jasno. Porażka w Chorzowie prawdopo-

dobnie przekreśliła jej szansę na utrzymanie. - W pierwszej połowie mieliśmy sporo sytuacji, ale ich nie wykorzystaliśmy. Ten mecz nam pokazał, że futsalowa ekstraklasa w tym zestawieniu nie jest chyba dla nas. Musimy odbudować nie tylko morale, ale i cały zespół na poziomie pierwszoligowym, a później będziemy chcieli od razu awansować, jeżeli chcemy utrzymać futsal w mieście. Nie mamy złudzeń - mówi **Karol Domalewski**, trener białostoczan.

Broni nie złożą

Liczby dla „Niebieskich” są bardzo bolesne. Dotychczasowe wyniki pokazują, że Ruch w tym sezonie wygrywa jedynie z drużynami, które są w jego zasięgu i plasują się w strefie spadkowej. W konfrontacjach z wyżej notowanymi nie zdobył nawet punktu. - Warto było sobie przypomnieć, jak smakuje zwycięstwo. Walczymy dalej. Nie składamy bronii, do końca sezonu będziemy walczyć o utrzymanie - to raz jeszcze **Michał Tkacz**, który w meczu z Jagiellonią jako pierwszy wpisał się na listę strzelców. W najbliższą sobotę chorzowianie zostaną podjęci przez Rekord Białsko-Biała, jednego z faworytów do mistrzostwa.

N FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

W meczu zaległym

■ We-Met Futsal Club Kamienica
Królewska - Eurobus Przemysł 1:3 (0:1)
Bramki: Choszcz 36 - Tubau I, Pawlak 25, Bruninho 35.

1. Piast	21	56	100:30
2. Rekord	21	55	98:30
3. Construct	21	54	140:41
4. Bochnia	21	41	93:69
5. Leszno	21	39	104:66
6. Komprachcice	21	39	86:54
7. Widzew	21	33	79:75
8. Legia	20	28	67:66
9. Wilanów	21	24	45:80
10. Red Dragons	21	24	63:75
11. Eurobus	20	22	64:89
12. We-Met	21	21	75:87
13. Toruń	21	20	54:90
14. Jagiellonia	21	10	48:116
15. Ruch	21	9	57:133
16. Sośnica	21	4	26:98

(m)



KLAUDIUSZ SEVKOVIC
ZAPRASZAM NA MECZE NASZEJ DRUŻYNY



17 lutego godz. 17.00 sobota
RUCH CHORZÓW - POGOŃ SZCZECIN
10 marca godz. 17.00 niedziela
RUCH CHORZÓW - SOŚNICA GLIWICE
23 marca godz. 17.00 sobota
RUCH CHORZÓW - 9 LEGNICA



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Kamery na Achruk

Kinga Achruk nie będzie dziś miała sentymentów.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Przewaga, jaką wypracowało sobie niepokonane Zagłębie, a także fakt, iż w tym sezonie postanowiono wrócić do play offu, w niczym nie umniejszają prestiżu dzisiejszego starcia, które zakończy 16. serię. Mecze zespołów z Lubina oraz Lublina mają długą historię i w środowy wieczór napisany zostanie jej kolejny rozdział. - Na pewno chcemy się bardzo zmobilizować na to spotkanie i zagrać trochę lepsze zawody niż ostatnio. Zobaczmy, jak nam to wyjdzie zdrowotnie. W graniu cyklem środa-sobota-środa wiele od tego zależy - powiedziała **Edyta Majdzińska**, trenerka biało-zielonych, mając na myśli porażkę 24:27 z pierwszej rundy, poniesioną na własnym parkiecie.

Oczy kibiców zwrócone będą na **Kingę Achruk**, która w meczu z Piotrcovią (36:23) zdobyła 1000. bramkę w ekstraklasie. - Trzy dni przed meczem w Koszalinie dostałam zaskakujący telefon, że mam już 998 bramek. Aż się zdziwiłam, że tyle tych goli uzbierałam, biorąc pod uwagę moją 4-letnią przerwę na występy w Czarnogórze - powiedziała szczyptorniarka MKS-u, która przeciwko Młynom Stoisław trafiła tylko raz. Jubileuszową bramkę „zostawiła” sobie na mecz przed własną publicznością i w 10 minucie sfinalizowała kontę. 35-letnia rozgrywająca potrzebowała

277 występów, by złamać magiczną granicę. Najlepiej pod względem bramek był dla niej sezon 2012/13. W 30 spotkaniach trafiła 181 dla... Zagłębia. Grała wówczas pod panieńskim nazwiskiem Byzdra i kończyła 5-letni pobyt w tym klubie. Dziś sentymentów mieć nie będzie, ale jednocześnie ma świadomość, że dogonienie „miedziowych” będzie bardzo trudne, a jej obecnemu zespołowi pozostanie tylko wspomniany play off. Jeśli Zagłębie wygra dziś za 3 punkty, na 2 kolejki przed końcem sezonu zasadniczego zapewni sobie 1. miejsce.

Wiele wskazuje, że w decydującej części rozgrywek ekipie trenerki Bożeny Karkut pomoże Kinga Jakubowska, która powoli wraca do zdrowia. Od jej ostatniego występu minęły ponad 2 lata... - W tym czasie przeżyłam 5 zabiegów - 1 na łokieć i 5 na kolano. Łokieć to już dawno zamknięta sprawa, bo dojdzie do pełnej sprawności przyszło mi szybko i wszystko dobrze się zagoiło, ale kolano musiało zostać „poprawione”, stąd czas powrotu mocno się wydłużył. Aktualnie przechodzę rehabilitację, która jest bardzo ciężka, ale walczę i z dnia na dzień jestem coraz bliżej celu, jakim jest powrót na boisko. Niedługo, jeśli będzie wszystko szło dobrze, wejdę w ostatnią fazę rehabilitacji i liczę, że jeszcze w tym sezonie będę mogła wesprzeć drużynę - powiedziała prawa rozgrywająca Zagłębia.

(m)

■ MKS Urbis Gniezno - Galiczan-ka Lwów 28:21 (14:10)

GNIEZNO: Konieczna, Hypka - Szczepanik 3, Nirska 5/3, Hartman 2/1, Łęgowska 4/1, Lipok 8, Kuriata 3, Właduch 1, Siwka 1, K. Chojnacka, Giszczynska 1, Wabińska. **Kary:** 10 min. **Trener** Robert POPEK.

GALICZANKA: Standyk, M. Poliak - Kozak 3, Tkacz 1, Diaczenko 5, Hawrysz 2, Dutko 4, Lakatosz 5/1, Petriv, Hajduk, Holińska (CZK, 59 min - foul), Zdrila 1/1. **Kary:** 10 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.

KGHM MKS Zagłębie - MKS FunFloor Lublin - dziś, 18.00.

1. Zagłębie	15	45485:335
2. Kibierzyce	16	41 471:410
3. Lublin	15	38459:342
4. Gniezno	16	29428:450
5. Piotrcovia	16	18437:462
6. Koszalin	16	17397:420
7. Start	16	17427:475
8. Galiczan-ka	16	12 417:491
9. Jarostaw	16	11354:396
10. Kalisz	16	9388:504

1-6 - play off, 7-10 - play out

17. seria, 16-21.02.: Start - Piotrcovia, Kalisz - Gniezno, Galiczan-ka - Koszalin, Jarostaw - Zagłębie, Kibierzyce - Lublin.

(mar)

Niemożliwe nie istnieje

Skazywani na pożarcie zabrzanie nie przestraszyli się „Lwów” z Mannheim i odwracając wynik po pierwszej połowie pokonali ich w meczu Ligi Europejskiej.

Aż 80 dni przyszło czekać fanom Górnik Zabrze na kolejny mecz w Lidze Europejskiej. Dzięki czterem zwycięstwom w fazie grupowej ekipa Tomasza Strząbały znalazła się w gronie 16 najlepszych drużyn tych rozgrywek, trafiając do grupy z tużami europejskiego szczyptorniaka. Rhein-Neckar Loewen i HBC Nantes do niedawna regularnie grały w Lidze Mistrzów. - Nie ma znaczenia, kto staje naprzeciw nas. Każdy rywal jest do pokonania, ale trzeba konsekwentnie realizować założenia. Jeśli tak będzie, możemy się pokusić o niespodziankę - zapowiadał **Damian Przytuła**, as atutowy zabrzanie.

Wspierana przez 8-osobową, ale głośną grupę kibiców drużyna z Niemiec, dawno nie cieszyła się ze zwycięstwa (porażki w LE, Bundeslidze oraz Pucharze Niemiec) i do Dąbrowy Górniczej przyjechała się przełamać. Juri Knorr, najlepszy środkowy ostatniego Euro, został w domu, a jego koledzy od pierwszego gwiazdka robili swoje. Nie grali rewelacyjnie, ale skutecznie i gdyby nie Piotr Wyszomirski, już do przerwy załatwiliby sprawę. Tuż po przerwie dwu-



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Taras Minocki miał wczoraj olbrzymi wpływ na zwycięstwo Górnik.

bramkowa przewaga była sukcesywnie powiększana i wydawało się, że szybciej grający goście zmierzają do celu. Zabranie jednak nie dawali za wygraną, sprawy w swoje ręce wzięli Taras Minocki. Ukraińiec zdobył 5 bramek z rzędu i z 18:21 zrobiło się 24:22 (47 min). „Górnicy” byli na fali i dzięki pomocy kibiców powiększali przewagę. Mocna obrona, kapitalne interwencje Kacpra Ligarzewskiego, a przede wszystkim doskonała skuteczność w ataku pozwalały wierzyć w zwycięstwo. Rywale sta-

nęli, nie mieli recepty na sforsowanie zabrzańskiej defensywy przez 11 minut, co nie zdarza się często. W 58 min było 28:23 i „górnicy” mogli świętować zwycięstwo w prestiżowym spotkaniu. Wielkie brawa dla Górnik!

■ Górnik Zabrze - Rhein-Neckar Loewen 29:26 (12:14)

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 2, Tokuda 1, Morkowski 2, Kaczor 1, Przytuła 5, Artemenko 8, Ilczenko 2, Mauer, Minocki 6, Wąsowski, Bogacz, Krawczyk, Baczo, Krępa 1. **Kary:** 4 min. **Trener** Tomasz STRZĄBAŁA.

LOEWEN: Spath, Appelgern, Birlehm - Kinkelokke 7, Jacobsen, Oskarsson, More, Ahouansou 1, Jensen 2, Davids-son 6, Schevert, Reichmann 3, Gislason, Andersen 6, Zacharias 2, Kohlbacher 2. **Kary:** 6 min. **Trener** Sebastian HINZE.

Sędziowali: Miljan Vesović i Novica Mitrović (Czarnogóra). **Widzów** 1000.

HSV Hannover-Burgdorf - HBC Nantes 32:38 (17:18)

GRUPA I

1. Nantes	3	4	102:93
2. Hannover	3	4	98:95
3. Rhein-Neckar	3	2	87:93
4. Górnik	3	2	86:92

Marek Hajkowski

Trzeba się wznieść

Po 81 dniach wraca Liga Mistrzów i już na „dzień dobry” czeka nas hit. Do 3. w tabeli grupy A Industarii Kielce przyjedzie bowiem lider, THW Kiel. Chcąc myśleć o bezpośrednim awansie do 1/4 finału 20-krotni mistrzowie Polski nie mogą dziś stracić punktu. Do zakończenia fazy zasadniczej zostaną im starcia z PSG, Kolstadem i Aalborgiem, w których na pewno łatwo nie będzie. - Czekamy na mecz z zespołem kompletnym. Żeby wygrać musimy zagrać na najwyższym poziomie - uważa **Andreas Wolff**, bramkarz kielczan i były zawodnik niemieckiej drużyny.

- Przed nami mecze, w których możemy zdobyć zarówno 0, jak i 8 punktów. Przed nami trudne pojedynki, ale na razie myślimy o tym z THW Kiel. To jeden z najlepszych klubów w historii piłki ręcznej. Zawsze powtarzam, że zagrać z tym zespołem to

wielka przyjemność. Szanujemy niemiecką drużynę, ale my też mamy atuty i zawodników, z których każdy potrafi zagrać na najwyższym poziomie - podkreśla trener **Talant Duj-szeabajew**. - Rywale na każdej pozycji mają po dwóch, trzech zawodników światowej klasy. Trener Filip Jicha może stosować różne rotacje i trudno przewidzieć, jaką zastosuje taktykę. Nasi rywale mieli wcześniej trochę kontuzji, ale w dwóch ostatnich meczach ligowych zagraли w niemal pełnym składzie. Siła zespołu jest niesamowita.

- Są silni w obronie i w ataku, ale my mamy szybszych graczy, co powinno być naszym atutem. Dla nich dużym problemem będzie na pewno Alex Duj-szeabajew, który jest znakomity w grze jeden na jeden - dodaje Wolff.

Do dzisiejszego spotkania kielczanie przystąpią mocno osłabieni. W ich szeregach

THW Kiel to zespół kompletny - mówi bramkarz Industarii Kielce, Andreas Wolff.

zabraknie Hassana Kaddaha, Tomasza Gębali i Arstema Karaleka. - My jesteśmy Iskra Kielce i dopóki mamy sześciu zawodników na boisku oraz bramkarza, to zawsze będziemy walczyli o zwycięstwo. Nie zamierzamy narzekać i płakać. Możemy raz zagrać gorzej, ale lepiej, niż zawsze dajemy z siebie wszystko. Każdy mecz to inna bajka, ale najważniejsze, żeby dwa punkty zostały w Kielcach - zaznaczył trener Industarii.

Największe braki kielczanie mają w defensywie. Pod nieobecność Gębali i Karaleka jedynym specjalistą od defensywy pozostał Daniel Duj-szeabajew. Na środku obrony pomagać mu będą Dylan Nahi (przesunięty z lewego skrzydła), a także Michał Olejniczak i Nicolas Tournat. - Bez Tomka mamy w obronie 30 centymetrów mniej, ale może będziemy bardziej ruchliwi... Sporo jednak tracimy, bo Gę-

bala jest jednym z najlepszych obrońców na świecie. Musimy jednak poradzić sobie bez niego i liczyć, że znajdziemy sposób na powstrzymanie rywali. Mam pełne zaufanie do moich kolegów. Mamy problemy, ale jak zawsze będziemy walczyć o zwycięstwo - zapewnił 60 minut będzie musiał zapomnieć, że przez trzy sezony bronił barw klubu z Kilonii.

(m, PAP)

GRUPA A

11. kolejka, 14-15.02.: Eurofarm Pelister Bitoli - PSG, Kielce - Kiel, Aalborg - RK Zagrzeb, Pick Szeged - Kolstad.

1. Kiel 10	15284:271
2. Aalborg	10 12 299:271
3. Kielce	10 12 285:273
4. PSG	10 11 302:300
5. Szeged	10 11 286:291
6. Zagrzeb	10 10 267:280
7. Kolstad	10 9 284:280
8. Bitoli	10 0 230:294

Obowiązkowe zwycięstwo

Naszym celem jest zdobycie trofeum, musimy więc zrobić swoje - stwierdził przed ćwierćfinałem z Treflem Gdańsk Norbert Huber, środkowy Jastrzębskiego Węgla.

PUCHAR POLSKI

Jastrzębianie, jak przystało na mistrzów Polski, nie mają sobie równych. W lidze z 21 meczów wygrali aż 19 i z przewagą 6 punktów przewodzą stawce. Obrona mistrzowskiego tytułu nie jest jednak ich jedynym celem. Mierzą również w Puchar Polski. Pierwszy krok w kierunku jego wywalczenia mogą zrobić już dzisiaj. W ćwierćfinale podejmują Trefl Gdańsk (początek godz. 17.30). Zwycięzca awansuje do Final Four, który odbędzie się 2-3.03. w Krakowie. - Jesteśmy na zwycięskiej fali. Mamy bardzo dużo argumentów, by na swoją korzyść rozstrzygnąć ten mecz. Przyjeżdża jednak do nas solidny zespół, który ma zawodników dobrze grających w każdym elemencie, potrafią przejąć „pałeczkę” i grać z najlepszymi jak równy z równym. Szykuje się solidne granie - stwierdził **Norbert Huber**. - Mamy jednak świadomość, że jesteśmy dobrą drużyną, której celem



Tomasz Fornal i jego koledzy są w wysokiej formie i mierzą w najwyższe cele.

jest zdobycie Pucharu Polski. Musimy zagrać solidny mecz i wygrać, co jest naszym obowiązkiem - dodał.

Lukas Kampa, rozgrywający Trefla, który kilka lat spędził w Jastrzębskim Węglu, także widzi faworyta w ekipie z Górnego Śląska. - Hala Jastrzębskiego Węgla to obecnie najtrudniejszy te-

ren i role w tym spotkaniu są jasno określone. Dla nas to znaczy, że musimy bardzo odważnie rozpocząć, a szczególnie ważna będzie zagrywka. Wszyscy razem musimy wierzyć, że jesteśmy w stanie nawet w Jastrzębiu coś zrobić. To jest jeden mecz, „do ordie”, jak się mówi, i wtedy zobaczymy - stwierdził Kampa.

Do pucharowej konfrontacji gdańszczanie przystąpią po niedzielnej porażce we własnej hali 2:3 z PGE GiEK Skrą Bełchatów. Niemiecki rozgrywający przekonuje, że jego zespół prześpał w tej potyczce dwa ważne momenty - jeden na początku meczu, a drugi w pierwszej fazie tie-breaka.

■ Projekt Warszawa został pierwszym uczestnikiem turnieju finałowego Pucharu Polski. W 1/4 finału pokonał drugoligowy CUK Anioły Toruń 3:0 (25:14, 25:18, 25:12).

- A powrót do gry kosztuje nas za dużo energii. Fajnie, że dokonaliśmy tego i pokazaliśmy charakter, ale musimy zmienić nasze podejście do meczu. Ostatecznie nie za bardzo mi się podoba, bo brakuje nam trochę pomysłu, energii i odwagi. Należy zaczynać spotkanie tak, jak potrafimy grać. Jeśli to zrobimy, to jesteśmy w stanie wygrać z każdym, ale jak powiedziałem, musimy pewne rzeczy zmienić. Nie chcę powiedzieć, że mam pretensję, że źle graliśmy, bo próbowaliśmy i to jest ważne - zauważył.

W ostatnim ćwierćfinale drugoligowy Rudziniec podejmie w małej hali Arena Gliwice Aluron CMC Wartę Zawiercie (godz. 20.30). W tym wypadku nawet przegrany set przez gości będzie ogromną sensacją. Dla ekipy z niewielkiego Rudzińca już sam awans do ćwierćfinału jest ogromnym sukcesem. W poprzednich rundach pokonał wyżej notowane ekipy z I ligi, w tym lidera MKS Będzina.

(mic)

Utrzymanie tuż, tuż

PLUSLIGA

Lubinianie, pokonując na zakończenie 21. kolejki Ślepsk Malow Suwałki, zrobili ogromny krok w kierunku utrzymania się w elicie. „Odskokczyli” od ostatnich w tabeli Czarnych Słupsk już na 8 punktów.

Zwycięstwo nie przyszło gospodarzom łatwo. Goście przez trzy sety stawiali twardy opór, drugiego nawet wygrali. W trzecim z kolei prowadzili już 13:8. Cuprum zdołał jednak odpowiedzieć. Doprowadził do remisu 16:16, a potem rozgorzała walka punkt za punkt. Przy stanie 22:23 punktowali już tylko lubinianie. To był przełomowy moment. Załamani goście w ostatnim secie nie podjęli wal-

■ **KGHM Cuprum Lubin - Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (25:23, 16:25, 25:23, 25:14)**

LUBIN: Gelinski, Ferens (7), Strulak (8), Hanes (13), Berger (14), Pietraszko (15), Mateusz Mastowski (libero) oraz Kwasowski (6), Graniecny (libero), Lipiński. Trener Paweł RUSEK.

SUWAŁKI: Sanchez, Halaba (16), Stajer (7), Filipiak (19), Stern (5), Gallego (2), Czunkiewicz (libero) oraz Macyra (1), Bucujević, Firszt (3), Żakieta (2). Trener Dominik KWAPI-SIEWICZ.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 303.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:18, 25:23.

II: 6:10, 9:15, 12:20, 16:25.

III: 4:10, 11:15, 18:20, 25:23.

IV: 10:4, 15:9, 20:13, 25:14.

Bohater - Paweł PIETRASZKO.

1. Jastrzębie	21	57	19/2	59:14
2. Zawiercie	21	51	17/4	56:21
3. Warszawa	21	50	17/4	54:19
4. Rzeszów	21	44	16/5	53:29
5. Gdańsk	21	39	12/9	46:32
6. Lublin	21	38	13/8	49:37
7. Olsztyn	21	31	9/12	40:40
8. Bełchatów	21	29	11/10	39:43
9. Nysa	21	29	9/12	39:44
10. Kędzierzyn	20	26	9/11	34:39
11. Lwów	20	22	8/12	31:46
12. Suwałki	21	20	7/14	25:47
13. Katowice	21	18	6/15	27:50
14. Częstochowa	20	18	5/15	26:50
15. Lubin	20	17	5/15	25:48
16. Radom	21	9	3/18	14:58

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 16.02.: Kędzierzyn-Koźle - Radom; **17.02.:** Olsztyn - Rzeszów, Jastrzębie - Lwów, Zawiercie - Lubin; **18.02.:** Warszawa - Gdańsk, Suwałki - Lublin, Bełchatów - Częstochowa; **19.02.:** Nysa - Katowice.

(mic)

Powiększenie zatwierdzone

Liga Narodów od 2025 roku zostanie powiększona do 18 zespołów, zarówno w przypadku siatkarzy, jak i siatkarek - poinformowała agenda zajmująca się organizacją rozgrywek Volleyball World. Nie będzie już podziału na drużyny stałe i „pływające”.

Obecnie w Lidze Narodów rywalizuje po 16 zespołów męskich i żeńskich, które są podzielone na drużyny elity, mające pewne miejsce w rozgrywkach bez względu na miejsce, które w nich zajmą,

oraz tzw. pływające, zagrożone spadkiem do niższych rang rozgrywek Challenger Cup w przypadku zajęcia ostatniej lokaty po zakończeniu fazy zasadniczej. Wśród tych drugich ekip znajdowały się Polki.

Od 2025 roku w LN zajdzie znacząca zmiana, z której ucieszą się biało-czerwone. Od przyszłego roku degradowane będą drużyny znajdujące się na najniższych miejscach w końcowej klasyfikacji po fazie zasadniczej, a ich miejsce zajmą te najwyższej skłasyfi-

kowane na świecie, które nie brały udziału w rozgrywkach.

W tegorocznej edycji imprezy żadna z ekip nie spadnie, a w przyszłym roku w turnieju zagrają zwycięzcy Challenger Cup oraz zespoły najwyższej notowane w światowym rankingu, które nie rywalizowały w turnieju w tym roku.

Zwiększenie liczby uczestników poskutkuje zmianą harmonogramu rozgrywek, jednak każda z drużyn niezmienne rozegra 12 spotkań fazy zasadniczej. Zespoły, po-

dobnie jak dotychczas, będą rywalizować przez trzy tygodnie, ale zamiast dwóch grup tygodniowo w dwóch lokalizacjach będą one podzielone na trzy grupy w trzech różnych miastach. Liczba dni zawodów zostanie zmniejszona z sześciu do pięciu.

Zawodnicy otrzymają także dodatkowy tydzień odpoczynku w trakcie fazy zasadniczej. W tygodniu następującym po drugiej części rywalizacji w turnieju mężczyzn nie odbędą się zawody dla żadnej z płci.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

PRZEDWCZESNE ZAKOŃCZENIE

■ Nicolas Szerszeń, przyjmujący Indykpolu AZS Olsztyn, nie zagra do końca sezonu. Powodem jest kontuzja - poinformował olsztyński klub. Przekazał przy okazji, że nie może skorzystać z transferu medycznego. Kontuzja odniesiona przez Szerszenia pod koniec stycznia w Olsztynie podczas spotkania z PSG Stalą Nysa okazała się na tyle poważna, że potrzebny był zabieg chirurgiczny. Klub podał

w komunikacie, że siatkarz doznał zerwania korzenia łoktówki w kolanie, a w miniony piątek przeszedł operację w klinice w Koninie, rozpoczynając tym samym okres rehabilitacji.

„Zawodnika czekają minimum trzy miesiące przerwy w treningach, co w praktyce oznacza koniec obecnego sezonu dla naszego kapitana” - wyjaśniono. Dla Szerszenia błądzący sezon jest bardzo pechowy. Urazy już kilkakrotnie wykluczały go z gry.

„Niestety, w zaistniałej sytuacji klub nie może skorzystać z trans-

feru medycznego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, zawodnik musi rozpocząć co najmniej 70 procent meczów w pierwszej szóstce oraz uczestniczyć w grze na boisku w co najmniej 50 procentach wszystkich setów rozegranych przez drużynę. „Nico” obu tych warunków niestety nie spełnia” - poinformował Indykpol AZS.

NASTĘPCA ZE SŁOWACJI

■ Odkąd Stephane Antiga ogłosił, że po obecnym sezonie opuszcza PGE Rysice Rzeszów, wciąż

pojawiają się spekulacje kto mógłby go zastąpić. Nowym szkoleniowcem ma zostać Michał Masek. Słowak jest doskonale znany w naszym kraju, bo prowadził ŁKS Commercecon Łódź, z którym wywalczył wszystkie medale, złoto (2019), srebro (2018) i brąz (2021). Od 2022 roku jest szkoleniowcem #VolleyWroclaw. Zdaniem Super Nowości obie strony doszły już do porozumienia. Asystentem Maski ma być Bartłomiej Bartodziejski. Obaj trenerzy współpracują już od wielu lat.

PUCHAROWA ŚRODA

■ Europejska Konfederacja Siatkówek CEV podała termin pierwszego meczu Asseco Resovii w półfinale Pucharu CEV. Dobre spotkanie z Fenerbahce Stambuł rzeszowianie rozegrają w środę, 21 lutego. Tego samego dnia swoje starcia w europejskich pucharach rozegrają też pozostałe drużyny z PlusLigi, w Lidze Mistrzów Jastrzębski Węgiel z Gas Sales Daiko Piacenza oraz Projekt Warszawa w finale Pucharu Challenge z Mint Vero Volley Monza.

(mic)

Szaleństwo na finiszu

Ligowcy w ciągu trzynastu dni rozegrają sześć meczów i zakończą pierwszą część rozgrywek.

Co do tego nikt nie ma wątpliwości - po reprezentacyjnej przerwie na ligowych taflach będzie szaleństwo. Do zakończenia sezonu zasadniczego pozostało już tylko sześć kolejek, a jest jeszcze kilka zagadek do wyjaśnienia. Pozycja lidera i obrońcy tytułu mistrzowskiego, GKS-u Katowice, wydaje się niezagrażona, ale trzeba się mieć na baczności. O drugą lokatę do samego końca będzie trwał wyścig między sąsiadami z Tychów i Oświęcimia. Hokeiści z Jastrzębia mocno usadowili się na czwartej pozycji, choć też patrzą w górę. O kolejne miejsca rywalizują pozostałe drużyny. Zagłębie Sosnowiec, zajmujące ósme miejsce, też ma szansę, ale musi punktować z przeciwnikami, którzy są przed nim.

Bez leniuchowania

GKS Tychy przez wielu ligowych obserwatorów jest postrzegany, obok GKS-u Katowice, jako główny kandydat do mistrzostwa. Zespół teraz zajmuje trzecie miejsce, ale spogląda wyżej i pragnie wyprzedzić Unię oraz ewentualnie czekać na kolejne potknięcia rywali.

- W czasie reprezentacyjnej przerwy wcale nie leniuchowaliśmy - uśmiecha się **Szymon Marzec**, napastnik delegowany do specjalnych zadań w tyskiej drużynie. - Owszem, w tej przerwie (dla tyszan od 28 stycznia - przyp. red.) mieliśmy trzy razy pod dwa dni wolnego, a resztę czasu spędzaliśmy w siłowni oraz na lodzie. Lubię takie zajęcia i zapier... aż miło by-



Szymon Marzec (w białym trykocie) jest przekonany, że on i jego koledzy solidnie pracowali w czasie reprezentacyjnej przerwy.

ło patrzeć. Wszystko robiliśmy z myślą o play offie, który jest tuż, tuż. Z zajęciami na lodzie było trochę gorzej, bo paru kolegów pojechało na mecze reprezentacji, zaś kilku wracało po kontuzjach i mieli swój cykl przygotowań. Było nas 14 i nie mogliśmy w pełnym wymiarze przeprowadzić zajęć taktycznych. Wczoraj wrócili wszyscy, było tłoczno i gwarno. Mamy liczną kadrę i trener będzie miał problem przy ustalaniu składu.

Do zajęć już w pełnym wymiarze powrócili Roman Rac i Janne Tavi. Natomiast Alan Łyszczarczyk, leczący uraz kręgosłupa, miał z trenerem przygotowania fizycznego, Jakubem Gruthe, indywidualne za-

jęcia w siłowni, zaś z drużyną wychodził na lód, ale nie uczestniczył we wszystkich ćwiczeniach. „Łyzka” czuje się dobrze i rwie się do gry, jednak lekarze są zdecydowanie ostrożniejsi w prognozach i zgodę na grę może wydać dopiero w przyszłym tygodniu.

- A my po przerwie zaczynamy z grubej rury - dodaje śmiejąc się Marzec. - Najpierw gramy z Unią, potem w Jastrzębiu oraz u siebie z Cracovią i te mecze nam odpowiedzą w jakim miejscu jesteśmy. Brakuje nam trochę rytmu meczowego, bo żaden trening nie zastąpi gry o punkty. W takiej sytuacji są wszystkie zespoły i dobrze się stało, że przed play offem zagramy sześć meczów.

Znaki zapytania

- Bylibyśmy największymi frajerami, gdybyśmy stracili pierwsze miejsce przed play offem - stwierdził obrońca GKS-u Katowice, **Jakub Wanacki**, tuż po zakończeniu turnieju prekwifikacji olimpijskich. - Nie będzie żadnego kaktakizmu, choć doceniamy rywali, ale sami będziemy koncentrowali na swoich zadaniach nakreślonych przez trenerów.

John Murray nie mógł wystąpić w reprezentacji z powodu kontuzji ręki i jego występ przeciwko Jastrzębiu też stanął pod znakiem zapytania. Bramkarz jest pod stałą opieką sztabu medycznego i on zadecyduje kiedy ostatecznie będzie mógł stanąć między słup-

kami. Natomiast do zespołu po ponad trzech tygodniach przerwy z powodu kontuzji wraca ceniony defensor Maciej Kruczek. Natomiast Mateusz Bepierszcz za bójkę z Kristopasem Jakobsonem w Oświęcimiu i karę meczu nie wystąpi z Jastrzębiem. Przed zespołem trenera Jacka Płachty trzy istotne mecze: z JKH, w Krakowie oraz z „Szarotkami” w „Satelicie”. Każdy punkt przybliży GieKSę do zwycięstwa w sezonie regularnym.

Nieśmiące zerkanie

Hokeiści JKH GKS-u Jastrzębie zaimponowali serii jedenastu (!) punktowych meczów. Dziesięć wygrali, a przegrali 14 stycznia u siebie z Tychami 1:2 po

karnych. Ostatnią porażkę w normalnym czasie zanotowali 7 grudnia ubiegłego roku pod Wawelem 1:5.

- Dobra postawa sprawiła, że czwarte miejsce mamy raczej pewne, ale i tak nieśmiało zerkamy w górę - mówi dyrektor sportowy klubu, **Leszek Laszkiewicz**. - Przy dobrej naszej postawie i potknięciach rywali może udałoby się wskoczyć o szczebel wyżej. Jednak ligowa przerwa niesie za sobą kilka zagadek i nie wiemy jak drużyny wykorzystały tę przerwę. Arek Kostek jest po operacji i czeka go sześć tygodni przerwy. Filip Starzyński w dalszym ciągu narzeka na uraz pachwiny. Kontuzje leczą bliźniacy Radek i Łukasz Nalewajkowie. Ten drugi jest bliżej gry. Po tak udanej serii ze spokojem oczekujemy na finisz tej części.

Tylko zespół z Sanoka jest już pogodzony z faktami, wszak obcokrajowcy znaleźli sobie inne miejsca pracy. Pozostało kilkunastu rodzimych zawodników, którzy już marzą o zakończeniu tego niefortunnego sezonu. A pozostałe drużyny jeszcze walczą o jak najlepszą pozycję wyjściową.

TAURON HOKEJ LIGA

Środa, 14 lutego

TYCHY, 18.00: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim 2:4, 2:1, 5:4 D, 1:2*

SANOK, 18.00: Marma Ciarko STS - Comarch Cracovia 4:5 D, 2:3, 0:7, 2:1

KATOWICE, 18.30: GKS - JKH GKS Jastrzębie 4:3 K, 2:1, 3:4, 4:1

SOSNOWIEC, 19.00: Zagłębie - PZU Podhale Nowy Targ 3:2 D, 3:5, 1:0, 2:1 K
Energia Toruń pauzuje

* dotychczasowe wyniki

(sow)

Ulubieńcy wykluczeni

Hokeiści Rosji i Białorusi - ulubieńcy prezydentów Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki - na skutek sankcji zostali wykluczeni z mistrzostw świata 2025 r. - tak postanowiły władze międzynarodowej federacji (IIHF) podczas zebrania w Zurychu. Oba zespoły, z powodu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, nie uczestniczą w MŚ od 2022 r. O tym jednak czy Rosja, wicemistrz olimpijski z Pekinu 2022, będzie mogła wystąpić w igrzyskach w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo 2026 zadecy-

duje Kongres IIHF w maju 2025 r.

Jedno jest już pewne, że Białoruś nie wystąpi w tym turnieju, bowiem została wykluczona z turnieju finałowego w Bratysławie. Jej miejsce zajęły Węgry, czyli najlepszy zespół z drugich miejsc w prekwifikacjach olimpijskich, które zakończyły się przed kilkoma dniami. Biało-czerwoni zaprzepaścili swoją szansę, przegrywając z Koreą Płd. 2:3 po dogrywce. W tej sytuacji władze federacji dokonały nowego podziału trzech finałowych turniejów.

Tak przedstawia się nowy podział finałowej rundy kwalifikacji (29 sierpnia-1 września 2024 r.)

■ **Grupa D (Bratysława):** Słowacja, Kazachstan, Austria i Węgry.

■ **Grupa E (Ryga):** Łotwa, Francja, Słowenia i Ukraina.

■ **Grupa F (Aalborg):** Dania, Norwegia, Wielka Brytania i Japonia.

Jeśli reprezentacja Rosji nie zostanie dopuszczona do turnieju olimpijskiego w Mediolanie, wówczas awansuje drugi zespół z najlepszym dorobkiem punktowym w finałowej rundzie.

(ws)

UDANY POWRÓT

NHL

■ Miniony miesiąc dla Igora Szestierkina, bramkarza New York Rangers, był niezwykle trudny. Z 10 meczów z jego udziałem zespół przegrał 5, zaś rosyjski gołkiper puścił średnio 3,25 gola na mecz i miał zaledwie 86,3% skuteczności. Po weekendzie gwiazd w Toronto Szestierkin otrzymał dodatkowy czas na pracę z trenerem bramkarzy Benoitem Allaire'em. Między słupkami zastąpił go z powodzeniem Jonathan Quick i „Strażnicy” wygrali z Colorado 2:1 po dogrywce i z Tampa Bay 3:1. Szestierkin wystąpił w wygranej potyczce z Chicago 4:3 po dogrywce i obronił

28 strzałów. Trudny czas już chyba za nim, bo w zwycięskim meczu z Calgary Flames 2:0 (0:0, 1:0, 1:0) miał 30 obron i zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie oraz 12. w karierze. Popisał się kilkoma brawurowymi interwencjami, m.in. obronił z bliska strzałę Nazema Kadriego (10 min), Connor Zary'ego (35) i Rasmusa Anderssona (57). Ba, w 59:02 min postąpił krążek w stronę pustej bramki, ale minął on minimalnie cel. Jacob Markstrom, jego vis-a-vis, również spisywał się znakomicie, miał 29 skutecznych interwencji i do końca utrzymywał „Płomienie” w grze. Jednak passa Calgary trzech zwycięstw z rzędu została przerwana, bo szwedzkie-

go gołkiper pokonał 22-letniego kanadyjskiego napastnika Willa Cuylle (33). Wynik meczu ustalił James Vesey posyłając krążek do pustej bramki na 19 sek. przed końcowy syreną. Hokeiści NY Rangers z 71 pkt są liderami dywizji metropolitalnej, zaś w Konferencji Wschodniej o dwa „oczeki” ustępują Bostonowi. Natomiast Calgary z 55 pkt zajmuje 10. lokatę w Konferencji Zachodniej i zapewne do końca sezonu zasadniczego będzie walczyło o play off.

NY Rangers - Calgary 2:0, Vegas - Minnesota 3:5, New Jersey - Seattle 3:1, Philadelphia - Arizona 5:3

(ws)

Przez ligę do Paryża

Specjaliści od basketu 3x3 szykują się na nadchodzące wyzwania.

Kadra kobiet skończyła pierwsze zgrupowanie przed kwietniowymi kwalifikacjami olimpijskimi. We Wrocławiu przez trzy dni trenowały podstawowe zawodniczek reprezentacji 3x3, m.in. Aldona Morawiec czy Klaudia Sosnowska, ale i debutantki, kadrowiczki z koszykówki w tradycyjnej odmianie, np. rozgrywająca Weronika Gajda czy naturalizowana Amerykanka Marissa Katanek.

- Sytuacja nie jest łatwa - z jednej strony to możliwość walki o igrzyska olimpijskie, a z drugiej mało czasu i duże zmiany, a także duża odpowiedzialność na nas ciążąca. Ale myślę, że każdy trener wybierając ten zawód, dąży do tego by mieć takie wyzwania, jak walka o igrzyska - powiedziała trener **Edyta Koryzna**.

W kwalifikacjach olimpijskich w Hongkongu Polki zmierzają się w fazie grupowej z gospodyniami turnieju oraz Węgierkami i Egipcjanekami.

W razie niepowodzenia przed białą-czerwoną będzie jeszcze jedna szansa - turniej w dniach 16-19 maja w Debreczynie. W węgierskich zawodach awans wywalczą trzy najlepsze drużyny.

Tymczasem przed nami kluczowe wydarzenia ligowe. Już za nieco ponad tydzień, w czwartek 22 lutego 2024 r. w Arenie Sosnowiec w ArcelorMittal Park odbędzie się turniej finałowy II



Aleksandra Ziemborska (na co dzień gra w AZS UMCS Lublin) to jedna z ligowych specjalistek od basketu 3x3

edycji Lotto 3x3 Ligi Kobiet. Wcześniej, tego samego dnia, rozegrany zostanie turniej kwalifikacyjny, który wyłoni kolejne cztery zespoły uczestniczące w finałowej rywalizacji.

Pierwszy turniej kwalifikacyjny Lotto 3x3 Ligi Kobiet rozegrano jesienią ubiegłego roku na Placu Zamkowym w Lublinie. Awans do finału wywalczyły wtedy cztery zespoły: SKK Polonia Warszawa, MB Zagłębie Sosnowiec, VBW Arka Gdynia i KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Byd-

goszcz. Kolejną czwórkę poznamy za kilka dni w Sosnowcu.

Dzień później w Arenie Sosnowiec na parkiet wkroczą najlepsze zespoły męskie. Najpierw zostanie rozegrany drugi turniej kwalifikacyjny w ramach Lotto 3x3 Ligi z udziałem zespołów Orlen Basket Ligi. Dzień później przyjdzie czas na finał rozgrywek. Pierwsze kwalifikacje odbyły się we wrześniu w Lublinie - Zwyciężyła w nim Legia Lotto 3x3 Warszawa, która w ostatnim meczu

pokonała MKS Lotto 3x3 Dąbrowa Górnicza 21:10. Do turnieju finałowego awansowały także BM Stal 3x3 i Trefl Sopot 3x3.

W drugim turnieju kwalifikacyjnym - już 23 lutego w Arenie Sosnowiec - weźmie udział 12 pozostałych drużyn Orlen Basket Ligi. Cztery najlepsze zespoły awansują do turnieju finałowego, który odbędzie się już dzień później. Transmisje spotkań Lotto 3x3 Ligi będzie można zobaczyć w sportowych stacjach Polsatu.

ORLEN BASKET LIGA

■ Śląsk Wrocław - Polski Cukier Start Lublin 97:95 (26:22, 26:19, 26:22, 11:26, 8:6) po dogrywce

WROCLAW: Gravett 21 (5x3), Klassen 18 (4x3), Gotębiowski 17 (3x3), Miletić 12, Nizioł 3 (1x3) - Wiśniewski, Zębski 9, Parachowski 14, Wojnalowicz 3 (1x3). Trener Jacek WINNICKI.

LUBLIN: Benson 26, O'Reilly 26 (3x3), Wade 14 (2x3), Durham 11 (1x3), Put 5 - Gabric 8 (2x3), Karolak 5 (1x3), Szymański, Pelczar. Trener Artur GRO-NEK.

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Stupsk, Zielona Góra - Wrocław (oba 29.02.), Gliwice - Dzik (1.03.), Stargard - Łańcut, Gdynia - Włocławek.

wek, Lublin - Szczecin, Toruń - Legia (wszystkie 2.03.), Sopot - Ostrów Wielkopolski (3.03.).

1. Włocławek	20	37	1740:1518
2. Ostrów Wlkp.	21	34	1801:1648
3. Sopot	20	34	1710:1567
4. Szczecin	21	34	1874:1753
5. Dzik	21	33	1668:1650
6. Dąbrowa G.	21	32	2039:1972
7. Stargard	21	32	1678:1618
8. Stupsk	21	32	1659:1703
9. Legia	21	32	1764:1730
10. Lublin	20	32	1787:1777
11. Toruń	21	31	1704:1742
12. Wrocław	20	30	1588:1649
13. Gdynia	21	27	1730:1955
14. Gliwice	21	27	1812:1941
15. Zielona G.	21	26	1756:1945
16. Łańcut	21	25	1723:1865

NIESAMOWITY VICTOR I ŚWIETNY JEREMY

NBA

■ Czołówkę Konferencji Zachodniej stanowią cztery drużyny i dwie z nich spotkały się w meczu dnia w Crypto.com Arena w Los Angeles. Clippers podejmowali Minnesotę i niespodziewanie „Leśne wilki” poradziły sobie wyjątkowo łatwo. Gospodarze prowadzili co prawda do przerwy czterema „oczkami” (53:49), ale w trzeciej kwarcie przez parkiet przeszła prawdziwa nawałnica - goście wygrali tę część 40:19 i mecz był rozstrzygnięty. Nie zawiedli liderzy „Wilków”: Karl-Anthony Towns zdobył 24 pkt, a Anthony Edwards dodał 23. Ponadto Rudy Gobert zanotował double-double 17 pkt i 10 zbiórek.

Ciekawie było też na Wschodzie, gdzie w Cleveland drużyna z Filadelfii niespodziewanie przerwała serię 9 kolejnych wygranych gospodarzy. Goście, choć bez kontuzjowanego lidera (Joel Embiid jest po operacji kolana) mieli w końcówce nawet 10 pkt przewagi.

11. wygraną w sezonie odnieśli San Antonio Spurs, którzy punkty wywieźli z Toronto. Wielki mecz rozegrał Victor Wembanyama. Młodziutki Francuz osiągnął swoje drugie triple double w karierze - 27 pkt, 14 zbiórek i 10 bloków! Bardzo dobrze spisał się także Jeremy Sochan. Nasz zawodnik miał 16 pkt, 6 zbiórek i 2 bloki. Przede wszystkim jednak świetnie wywiązywał się z obowiązków w obronie, pilnował lidera gospodarzy, Scottie Barnes. - Jestem dumny z Jeremy'ego. Podjął się nie lada wyzwania, bo Barnes to znakomity zawodnik. Przez cały mecz wykonywał świetną robotę - komplementował Polaka trener **Gregg Popovich**.

Atlanta - Chicago 126:136, Charlotte - Indiana 111:102, Cleveland - Philadelphia 121:123, Dallas - Washington 112:104, Houston - New York 105:103, LA Clippers - Minnesota 100:121, Memphis - New Orleans Pelicans 87:96, Milwaukee - Denver 112:95, Toronto - San Antonio 99:122, Utah - Golden State 107:129.

(pp)

POLACY ZA GRANICĄ

■ W lidze francuskiej Dominik Olejniczak i jego zespół grali w Paryżu z tamtejszym Paris Basketball. Saint Quentin przegrał to spotkanie wysoko (65:87), mimo że te zespoły sąsiadują w tabeli. Olejniczak pojawił się na boisku w wyjściowym ustawieniu, grał przez 22 minuty. 27-letni środkowy z Torunia zdobył 14 pkt (trafił 7 z 8 rzutów z gry), miał też 4 zbiórki. W tabeli Saint Quentin zajmuje 6. miejsce (bilans 12-10), prowadzi Monaco (21-2).

■ We włoskiej Serie A1 drużynie trenera Igora Milicicia - GeVi Napoli - nie wyszedł wyjazd do Cremony. Neapolitanicy przegrali z niżej notowanym rywalem 83:90. Michał Sokółowski, który jest jednym z czołowych graczy zespołu, zdobył 16 pkt. Skrzydłowy drużyny narodowej

przebywał na parkiecie najdłużej w zespole GeVi - aż 39 minut. Trafił 4y z pięciu rzutów za 2 pkt, 2 z czterech zza 6,75 m oraz obydwa wolne. Miał także 6 zbiórek i 3 asysty, a wszystkie statystyki złożyły się na drugi wskaźnik efektywności w neapolitańskiej ekipie - 24. Mimo porażki Napoli utrzymało 6. lokatę w tabeli, liderem pozostała Germani Brescia (15-4). Już w tym tygodniu Napoli będzie uczestniczyć w turnieju finałowym Pucharu Włoch w Turynie. Ćwierćfinałowym rywalem ekipy Milicicia będzie właśnie lider ligi z Brescii.

■ W lidze greckiej zadebiutował Michał Michalak, który w poprzednim tygodniu niespodziewanie rozwiązał kontrakt w Stupsku i podpisał z PAOK. Polak w piątek wyładował w Grecji, a już w sobotę zagrał w derbach Salo-

nik! Aris w „świętej lokalnej wojnie” pokonał PAOK 77:63. Były gracz Czarnych wyszedł jako rezerwowy, spędził na parkiecie 20 minut. Zdobył 3 pkt, trafił tylko 1 z 7 rzutów z gry. Lepiej było na tablicach, gdzie Michalak zebrał 6 pitek. Dodatkowo Polak zapisał asystę i stratę.

■ Kolejny dobry mecz w barwach Partizana rozegrał Mateusz Ponitka. Belgradzycy w ramach Ligi Śródziemnomorskiej wysoko pokonali na wyjeździe bośniacki KK Igokea 98:52. Kapitan naszej reprezentacji był na parkiecie przez 23 minuty, zdobył w tym czasie 16 pkt. Polak miał tego dnia świetny procent skuteczności (3 z 3 za dwa, 3 z 3 za 3 pkt). Ponitka dodatkowo zaliczył 3 zbiórki, 2 asysty i 3 przechwyty. Współczynnik efektywności wyniósł 23 i był drugi pod tym

względem na boisku (Balsa Koprivica miał 24). Czołówką tabeli wygrała w tej kolejce, Partizan pozostaje na trzeciej pozycji (bilans 14-6), liderem jest Crvena Zvezda. Nie było tak dobrze w Eurolidze - Partizan przegrał w Belgradzie z Bayernem Monachium (78:79), a Ponitka skończył mecz bez zdobyczy punktowej (0 z 2 z gry), z 2 zbiórkami i asystą. Po 26 kolejkach Partizan jest na 11. miejscu w tabeli (12-14).

■ W lidze hiszpańskiej nie gra już Tomasz Gielo (Casademont Saragossa rozwiązał kontrakt, Polak szuka klubu), pozostał zatem jedynek AJ Slaughter w barwach Dreamland Gran Canaria. Mecz Kanaryczyków z ostatnim w tabeli Zunder Palencia zakończył się sensacyjną wygraną gospodarzy, w dodatku w bardzo wysokich rozmiarach

(82:58). AJ Slaughter był na parkiecie przez 16 minut, zdobył tylko 2 pkt, nie trafił żadnego z 4 rzutów z gry. Reprezentacyjny rozgrywający zaliczył 4 zbiórki i asystę. Mimo porażki Dreamland nadal pozostaje na czwartym miejscu w tabeli (14-8), liderem jest Real Madryt (19-3).

■ W Bundeslidze Veolia Towers Hamburg pokonała u siebie Rostock Seawolves 105:89. Od początku gospodarze narzucili swój styl gry, do przerwy prowadzili 15 punktami, a potem kontrolowali przebieg wydarzeń. Świetne zawody rozegrał Alexander Dziewa. Nasz zawodnik zdobył 22 pkt, rzucił na bardzo wysokim procencie skuteczności (8 z 10 z gry, 6 z 7 z linii osobistych). Dodatkowo zebrał 5 pitek. Dziewa razem z Sethem Hinrichsem oraz Markiem Hughesem de-

cydował o losach meczu. Ten tercet zdobył większość punktów dla Towers. Zespół z Hamburga zajmuje 9. miejsce w tabeli Bundesligi (11-8), liderem są Niners Chemnitz (17-3).

■ Trener Igor Milicic powołanie na zgrupowanie kadry przestał do Aleksandra Balcerowskiego. Jednak 23-letni środkowy gra w ostatnich tygodniach bardzo mało. W połowie stycznia przeszedł operację wyrostka robaczkowego. Przed tygodniem pojawił się na boisku, ale w ostatniej kolejce znowu go nie było. Panathinaikos w poniedziałek gładko pokonał na wyjeździe AEK Betsson BC 89:69, ale reprezentanta Polski nie było w meczowej dwunastce. Balcerowski nie wystąpił także w piątkowym meczu Euro-ligi z Fenerbahce (74:63).

(pp)

Rzadko patrzę wstecz

Rozmowa z **Kamilem Stochem**, trzykrotnym mistrzem olimpijskim

Spełnił pan swoje oczekiwania w związku ze swoim pierwszym występem w USA?

- Nie miałem wygórowanych oczekiwań przed tym turniejem. Spodziewałem się jednak trochę więcej kibiców, po tym co słyszałem od kolegów po ubiegłorocznych zawodach w Lake Placid. Jednak było naprawdę bardzo fajnie. W sumie przyjechało sporo fanów i dziękuję im za wsparcie oraz dobrą energię, którą mi przekazują.

Nie było problemu z aklimatyzacją?

- Nie, dobrze się czułem. Mieliliśmy pewne problemy z podróżą ze względu na strajki w liniach lotniczych i musieliśmy zmienić nasze loty. Przed zawodami nie miałem problemów ze snaniem, ale



Kamil Stoch w Stanach Zjednoczonych też jest popularny.

wstawałem dosyć wcześnie, bo już o szóstej rano. Czułem się wypoczęty. Miałem siłę, aby realizować założenia treningowe.

Czy coś pana zaskoczyło w USA?

- Nie, bo byłem przygotowany na ciepłe przyjęcie ze strony Polonii. Lubię jak

podczas zawodów jest głośno. Cieszę się, że miałem okazję po raz pierwszy wystartować w zawodach w USA. Pomimo że mam

duży staż w Pucharze Świata, to teraz zrobiłem coś po raz pierwszy. To jest piękne w tym sporcie.

W maju skończy pan 37 lat. Co pana motywuje do treningów i kolejnych startów?

- Zawsze staram się wyznaczać sobie nowe cele, do których chcę dążyć. Bardzo rzadko patrzę wstecz. Mierzę wysoko i staram się robić wszystko najlepiej jak potrafię. Zawsze chcę być jednym z najlepszych, albo najlepszy.

Podczas spotkania z kibicami wspomnieli pan, że przygotowuje się do roli trenera.

- Mówiłem to pół żartem, pół serio. W przyszłości chciałbym się zaangażować w działalność naszego klubu Eve-nement Zakopane. Może nie od razu w roli trenera, ale kogoś

z dużym doświadczeniem. Mogę powiedzieć dzieciom co ich czeka w przyszłości. Przecież kariera sportowa to nie jest sielanka - wszystko nie jest usłane różami. Bywają kryzysy i momenty, kiedy trzeba podjąć bardzo trudne momenty. Chciałbym uświadomić młodych zawodników, że każda decyzja niesie ze sobą konsekwencje.

Amerykańskie potrawy są raczej specyficzne. Była okazja, aby ich spróbować?

- Tak, bo to nie był mój pierwszy raz w USA. Wcześniej miałem okazję być w tym kraju dłużej niż tylko kilka dni. Wówczas miałem okazję spróbować typowo amerykańskiej kuchni. Bardzo ją lubię, ale na dłuższą metę to nie jest dieta dla skoczka narciarskiego...

Rozmawiał
Marcin Cholewiński/PAP

O medale i kwalifikacje

BADMINTON
DME W ŁODZI

Szesnaście najlepszych europejskich reprezentacji kobiet i mężczyzn będzie rywalizować w rozpoczynających się w środę w Łodzi drużynowych mistrzostwach Europy w badmintonie. Stawką są medale oraz punkty rankingowe potrzebne do kwalifikacji do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Turniej będzie rozgrywany przez pięć dni w hali Łódź Sport Arena. Rywalizacja potrwa do niedzieli.

- Wyjątkowość tej imprezy polega na tym, że zawodnicy nie grają jedynie dla siebie i o własne zwycięstwo, ale o sukces swojej drużyny narodowej. To bardzo ważny turniej ze względu na trwające kwalifikacje do igrzysk olimpijskich w Paryżu. W związku z tym do Łodzi przyjadą wszystkie najlepsze europejskie reprezentacje i najlepsi zawodnicy - przyznał prezes Polskiego Związku Badmintonu Marek Krajewski.

O medale będzie walczyć po osiem drużyn - męskich i damskich. W mistrzostwach wystartuje około 160 zawodni-

czek i zawodników. Męska reprezentacja Polski trafiła do grupy z Czechami, z którymi zmierzy się w środę w swoim pierwszym meczu oraz Niemcami (czwartek) i broniącymi tytułu Duńczykami (piątek). Kobiety w grupie będą rywalizować z Turczynkami (środa), obrończyniami tytułu Dunkami (czwartek) i Francuzkami (piątek). Każdy mecz składa się z trzech pojedynków singlistów i dwóch deblistów. Faza grupowa potrwa do piątku, na sobotę zaplanowano półfinały, a na niedzielę - finały.

Faworytem damskiej i męskiej rywalizacji są obrońcy tytułu. Duńczycy przyjadą jednak w Łodzi bez jednego ze swoich liderów Viktora Axelsena. Wystąpią za to inne gwiazdy duńskiego i światowego badmintonu - Anders Antonsen, Kim Astrup, Magnus Johansen, Anders Rasmussen. Czołowi zawodnicy grają też w reprezentacjach Francji, Anglii, Niemiec czy Czech.

Wśród kobiet w Łodzi zagrają zaś m.in. trzykrotna mistrzyni świata i złota medalistka igrzysk w Rio Hiszpanka Carolina Marin oraz będące w ści-

słej czołówce światowego rankingu Dunki Line Kjærskeldt, Mia Blichfeldt, Kirsta Gilmour ze Szkocji oraz reprezentująca Niemcy Yvonne Li.

Polskie drużyny zagrają w odmłodzonych składach, obecna średnia wieku obu zespołów niewiele przekracza 20 lat. Jak jednak zapowiedział trener Michał Rogalski, jego podopieczni są głodni sukcesów. - Dla większości naszych zawodników będzie to pierwsza seniorska impreza tej rangi. Nie należymy do faworytów, bo trzeba pamiętać, że w Łodzi wystąpi osiem najlepszych zespołów w Europie. Do mistrzostw przygotowaliśmy się przez cały styczeń na zgrupowaniu w Tajlandii, gdzie trenowaliśmy i rozgrywaliśmy mecze - powiedział.

W badmintonie kwalifikacje do igrzysk olimpijskich odbywają się na podstawie światowych list rankingowych. Z dużego grona reprezentantów kraju powołanych na DME obecnie najwyższej klasyfikowani są Wiktor Dąbczyński, Mikołaj Szymanowski i Dominik Kwinta. Mają oni największe szanse na wywalczenie przepustki do Paryża.

To dziewiąta edycja DME, które wracają po spowodowanej pandemią czteroletniej przerwie. Do tej pory turniej odbywał się w Holandii, Rosji,

Szwajcarii, Grecji, Francji oraz w 2010 r. w Polsce. 14 lat temu przed własną publicznością biało-czerwoni wywalczyli srebrny medal. Najwięcej tytułów

mistrzowskich zdobyła reprezentacja Danii, która ma w sumie 14 złotych medali.

Bartłomiej Pawlak/PAP

REKLAMA





Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462

Klasyicy w odwrocie

Od dziś
w stolicy
Rumunii
powalczą
panie.

ME W BUKARESZCIE

Na tarczy powrócą polscy klasycy, którzy w mistrzostwach Starego Kontynentu byli tłem dla rywali. We wtorek z turniejem pożegnała się cała piątka. Dzień wcześniej poza burtą turnieju znalazło się czterech zawodników.

Biało-czerwoni stoczyli wczoraj siedem pojedynków i zdołali odnieść tylko dwa zwycięstwa. W sumie Polacy zdołali zdobyć tylko 22 punkty tracąc aż 47.

Oliwier Skrzypczak (Akademia Zapasów Nowy Tomyśl) startujący w wadze 60 kg w inauguracyjnym pojedynku w 1/8 finału przegrał 2:12 z reprezentującym Serbię Georgim Tabiłowem. Rywal Polaka w ćwierćfinale uległ Victorowi Ciobanu (Mołdawia) i Skrzypczak znalazł się za burtą turnieju. W jego ślady poszedł Adam Gardzioła (AZS AWF Warszawa). W pierwszej walce (1/8 finału) kategorii 82 kg pokonał Austriaka Michaela Wagnera 9:5, by w kolejnej ulec Bułgarowi Aikowi Mnacakanjanowi 5:8, który nie awansował do finału



Rywalizację biało-czerwonych pań rozpocznie Anna Łukasiak.

i tym samym zamknął Polakowi drogę do repesażu.

Mateusz Bernatek (AKS Piotrków Trybunalski) rozpoczął start w Bukareszcie w kwalifikacjach wagi 67 kg od porażki 1:5 z Turkiem Muratem Firatem. Rywal Polaka zakończył udział w imprezie w ćwierćfinale, a jego los podzielił zawodnik z Piotrkowa Trybunalskiego. W podobnej sytuacji znalazł się Geworg

Sahakjan (Cartusia Kartuzi) rywalizujący w wadze 72 kg. Przegrał 0:8 w kwalifikacjach z Francuzem Mamadassą Syllą w 72 kg, który później nie odegrał większej roli w turnieju.

Nieudany był start w Bukareszcie brązowego medalisty olimpijskiego z Tokio 32-letniego Tadeusza Michalika (Sobieski Poznań). Polak w kwalifikacjach wagi 97 kg zwyciężył

Włocha Luikę Svaicariego 5:1, a następnie w 1/8 finału uległ młodszemu od niego o pięć lat Bułgarowi Kiryłowi Miłowowi 0:8. Bułgar w ćwierćfinale przegrał z neutralnym zapaśnikiem 22-letnim Magomedem Murtazalilijewem 0:4 i Polak odpadł z turnieju.

Dzień wcześniej z turniejem pożegnali się: Ma-irbek Salimow (KS Wschód Białystok/63 kg), Patryk

Bednarz (Olimpijczyk Radom/77 kg), Szymon Szymonowicz (Cement Gryf Chełm/87 kg) oraz Artiom Szumski (Sobieski Poznań) w wadze 130 kg.

Dziś w Bukareszcie rozpoczną kobiety. Na starcie stanie osiem reprezentantek Polski. Zabraknie ich tylko w dwóch wagach 65 i 68 kg. W drużynie trenera Dariusza Ćwikowskiego znalazły się: Anna Łukasiak (AZS AWF Warszawa/50 kg), Katarzyna Krawczyk (Cement Gryf Chełm/53), Roksana Zasina (ZTA Zgierz/55 kg), Anhelina Łysak (Cement Gryf Chełm/57), Patrycja Gil (WLKS Iganie Nowe-Siedlce/59 kg), Aleksandra Wólczyńska (Grunwald Poznań/62 kg), Wiktora Chołuj (AKS Białogard/72 kg) oraz Daniela Tkaczuk (Cement Gryf Chełm/76 kg).

W pierwszym dniu imprezy w kwalifikacjach powalczą: Łukasiak z Oksaną Ływacz (Ukraina), Gil z Fatme Tahir Shabanu (Turcja) oraz Tkaczuk z Enriką Rinaldi (Włochy). Zasina zacznie start od 1/4 finału, a jej rywalkę wyłonią kwalifikacje.

Bukareszt już po raz trzeci jest gospodarzem zapaśniczych mistrzostw Europy. Poprzednio gościł najlepszych przedstawicieli tej dyscypliny sportu w 1979 oraz 2019 roku. Pierwsze mistrzostwa Europy w stylu klasycznym zorganizował w 1911 roku Budapeszt. Wolniacy zadebiutowali w Paryżu 18 lat później, natomiast kobiety w Dijon w 1988 roku.

Svahn i Klaebo wygrali sprinty

BIEGI NARCIARSKIE
PŚ W CANMORE

Szwedka Linn Svahn i Norweg Johannes Hoeflöt Klaebo wygrali w kanadyjskim Canmore sprinty techniką klasyczną zaliczane do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polacy nie startowali. W finale Svahn wyprzedziła Norweżkę Kristine Stavaas Skistad i Szwedkę Jonnę Sundling. Za Klaebo natomiast uplasowali się Francuz Richard Jouve i Norweg Erik Valnes. W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzenie utrzymali Amerykanka Jessica Diggins i Norweg Harald Oestberg Amundsen.

Kolejne zawody odbędą się w dniach 17-18 lutego w Minneapolis w Stanach Zjednoczonych.

Dwie Polki w biegu masowym

BIATHLON
MŚ W NOVYM MESCIE

Na następnej stronie prezentujemy wyniki biegu na 15 km, w którym Natalia Sidorowicz i Joanna Jakiela ostatecznie zapewniły sobie prawo występu w niedzielnej biegu ze startu wspólnego na 12,5 km, ostatniej kobiecej konkurencji rozgrywanych w Czechach mistrzostw świata w biathlonie. Bieże w niej udział 30 zawodniczek. Ta informacja przysła

- To pierwsza taka sytuacja od 2016 roku, kiedy w rywalizacji tej wystartowały Krystyna Guzik oraz Magdalena Gwizdoń - przypomnieli Polski Związek Biathlonu.

We wtorek Jakiela zajęła 40., a Sidorowicz - 47. miejsce na 15 km. Lepiej poszło im natomiast we wcześniejszych konkurencjach: w sprincie uplasowały się, odpowiednio, na 23. i 16. pozycji, a w biegu na dochodzenie - na 17. i 14. To wystarczyło, by znaleźć się w gronie biathlonistek, które dołączą w niedzielnej biegu do tych zajmujących czołowe lokaty klasyfikacji generalnej Pucharu Świata oraz medalistek mistrzostw w Novym Mescie na Morave. Sidorowicz będzie miała 26., a Jakiela - 30. numer startowy.

Przed niedzielą jedna z reprezentantek Polski wystąpi jeszcze w czwartek w supermikście (rywalizacji par mieszanych), a ponadto w sobotę odbędzie się sztafeta 4x6 km.

Sport dodaje sił

Robert Prygiel został
kandydatem na
prezydenta Radomia.

SIATKÓWKA

Bylły reprezentant Polski, siatkarz i trener Robert Prygiel wystartuje w własnym komitecie w wyborach na prezydenta Radomia. To czwarty kandydat, który do tej pory oficjalnie ogłosił, że będzie ubiegał się o fotel prezydenta tego miasta.

Wśród najważniejszych zagadnień, jakimi chciałby się zająć, Prygiel na początku wymienił: opiekę zdrowotną, stan dróg w mieście i pomoc dla przedsiębiorców.

- Jeżeli w innych miastach opieka zdrowotna może działać skutecznie, to dlaczego nie w Radomiu? Jakość dróg - to nie jest żadna filozofia, to jest zwykła matematyka i koordynacja - mówił kandydat na prezydenta Radomia, ogłaszając swój start w wyborach. Zapowiedział także stworzenie przyjaznych warunków dla inwestorów zewnętrznych oraz dla lokalnych przedsiębiorców.

Według Prygla bardzo ważne jest stworzenie warunków dobrych dla ludzi młodych. - W 2050 r. - według danych GUS - będzie nas w Radomiu o 45 tys. mniej. Musimy zastopować ten trend, musimy pokazać młodym, że nasze miasto

może być dla nas przyjazne - podkreślił kandydat na prezydenta Radomia.

Pochodzący z tego miasta Robert Prygiel to był siatkarz, reprezentant Polski i trener Czarnych Radom, uczestnik igrzysk olimpijskich 1996 r. w Atlancie, mistrzostw świata 2002 r. w Argentynie i dwukrotnie Mistrzostw Europy: w 2003 r. w Niemczech i 2007 r. w Rosji.

Prygiel to czwarty oficjalny kandydat na prezydenta Radomia. Wcześniej start ogłosili inni niezależni kandydaci: Marta Ratuszyńska i Jacek Nowak. Po raz trzeci w wyborach wystartuje też urzędujący prezydent miasta Rado-



Robert Prygiel sprawdził się już na wielu frontach...

ław Witkowski. Popiera go pięć ugrupowań: KO, Polska 2050, PSL, Nowa Lewica i Bezpartyjni Radomianie, które stworzyły wspólny Radomski Pakt Samorządo-

wy Radosława Witkowskiego i będą mieć też wspólną listę do rady miejskiej. Swojego kandydata na razie nie przedstawiło Prawo i Sprawiedliwość.

Michał Chmielewski w finale

Bliźniak Michała, Krzysztof, nie obroni srebrnego medalu.

MŚ W DAUSZE

Michał Chmielewski z trzecim czasem awansował do finału 200 m stylem motylkowym podczas mundialu w stolicy Kataru. W półfinale przepadł jego brat Krzysztof, który został zdyskwalifikowany. Walkę o medale w tej konkurencji zaplanowano na dzisiaj.

W ubiegłorocznych MŚ w Fukuoce Polska zdobyła jeden medal. Srebro na 200 m stylem motylkowym wywalczył Krzysztof Chmielewski. Choć w Dausze prezentował się bardzo dobrze to o kolejne podium nie będzie rywalizował. We wtorek wygrał swój wyścig półfinałowy, ale popełnił błąd na pierwszym nawrocie i został zdyskwalifikowany.

Michał Chmielewski uzyskał czas 1:55,38, a szybsi w półfinałach byli jedynie Włoch Alberto Razzetti (1:55,09) i Japończyk Tomoru Honda (1:55,20).

Z Polaków w sesji wieczornej wystąpił jeszcze Jan Kałusowski. W półfinale 50 m st. klasycznym uplasował się na 16. miejscu, z czasem 27,38 s, któ-

ry jest jego rekordem życiowym. W eliminacjach na 50 m „żabką” najszybszy był Amerykanin Nic Fink - 26,66. Kałusowski zakwalifikował się do półfinału z 15. czasem - 27,50. W eliminacjach na 200 m st. dowolnym odpadła Aleksandra Polańska, która z czasem 2:02,10 zajęła 31. lokatę. Najszybsza była Chinka Bingjie Li - 1:57,16.

WYNIKI FINALÓW

Kobiety: 100 m st. grzbietowym - 1. Claire Curzan (USA) 58,29, 2. Iona Anderson (Australia) 59,12, 3. Ingrid Wilim (Kanada) 59,18.

100 m st. klasycznym - 1. Tang Qianting (Chiny) 1:05,27, 2. Tes Schouten (Holandia) 1:05,82, 3. Haughey Siobhan (Hongkong) 1:05,92.

1500 m st. dowolnym - 1. Simona Quadarella (Włochy) 15:46,99, 2. Li Bingjie (Chiny) 15:56,62, 3. Isabel Marie Gose (Niemcy) 15:57,55.

Mężczyźni: 100 m st. grzbietowym - 1. Hunter Armstrong (USA) 52,68, 2. Hugo Gonzalez de Oliveira (Hiszpania) 52,70, 3. Apostolos Christou (Grecja) 53,36.

200 m st. dowolnym - 1. Hwang Sunwoo (Korea Płd.) 1:44,75, 2. Danas Rapsys (Litwa) 1:45,05, 3. Luke Hobson (USA) 1:45,26.



Michał Chmielewski dziś powalczy o podium?

Vittozzi po raz... pierwszy

BIATHLON
MŚ W NOWYM MIEŚCIE

Włoszka Lisa Vittozzi wygrała bieg na 15 km i zdobyła pierwszy w karierze złoty medal mistrzostw świata w konkurencji indywidualnej. Vittozzi ani razu nie pomyliła się na strzelnicy i stanęła na podium po raz drugi w mundialu w Czechach. W sobotę zdobyła srebro w biegu na dochodzenie na 10 km. Włoszka miała już jeden tytuł mistrzowski - w ubiegłym roku w Oberhofie triumfowała wraz z rodaczkami w sztafecie 4x6 km. Wtorkowy medal był jej 10. w karierze w mistrzostwach świata (siódmym, licząc tylko konkurencje indywidualne).

Na drugiej pozycji uplasowała się Janina Hettich-Walz, która również była na strzelnicy bezbłędna i straciła do Vittozzi 20,5 s. Niem-

ka też ma powody do zadowolenia, bo to jej pierwszy indywidualny medal MŚ, w których nigdy wcześniej nie zajęła lokaty wyższej niż

20. W dorobku ma srebro w sztafecie 4x6 km sprzed trzech lat.

Brąz zdobyła Julia Simon - jeden niecelny strzał i strata 29,6 s do

triumfatorce. Francuzka została pokonana w trwającej edycji MŚ po raz pierwszy, wcześniej zdobyła złote medale w sztafecie mieszanej, sprincie

na 7,5 km i biegu na dochodzenie na 10 km.

Najlepsza z Polek, Anna Mąka, zajęła 36. miejsce - miała trzy „pudła” i do Vittozzi straciła ponad pięć minut. Joanna Jakiela była 40., Natalia Sidorowicz - 47., a Daria Gembicka - 83. Startowały 92 biathlonistki.

Na dziś zaplanowana jest rywalizacja mężczyzn na 20 km. Mistrzostwa w Czechach potrwać do niedzieli.

WYNIKI BIEGU NA 15 KM:

1. Lisa Vittozzi (Włochy) 40:02,9 (0 karnych minut), 2. Janina Hettich-Walz (Niemcy) strata 20,5 sek. (0), 3. Julia Simon (Francja) 29,6 (1), 4. Selina Grotian (Niemcy) 1:01,1 (0), 5. Vanessa Voigt (Niemcy) 1:06,2 (0), 6. Lou Jeanmonnot (Francja) 1:10,6 (1)... **36. Anna Mąka 5:04,6 (3), 40. Joanna Jakiela 5:24,7 (4), 47. Natalia Sidorowicz 5:51,7 (4), 83. Daria Gembicka 10:35,5 (6).**



Lisa Vittozzi triumfująca.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 14 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.55 Biathlon: MŚ w Nowym Mieście na Morawach, studio i bieg indywidualny mężczyzn (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

11.00 Tenis: 2. runda ATP w Rotterdamie, 17.30 Siatkówka: Tauron Puchar Polski mężczyzn, ćwierćfinał Jastrzębski Węgiel - Trefl Gdańsk, 20.30 Ćwierćfinał CM Soleus KS Rudziniec - Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, Zagłębie Lubin - FunFloor Lublin, 20.00 Piłka nożna: studio Ligi Mistrzów, 21.00 Tenis: 2. runda ATP w Rotterdamie (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

19.30 Tenis: 2. runda ATP w Rotterdamie, 20.40 Koszykówka: Puchar Włoch mężczyzn, Umana Reyer Venezia - Estra Pistoia (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

17.55 Koszykówka: Puchar Włoch mężczyzn, EA7 Emporio Armani Mediolan - Dolomiti Energia Trentino, 20.25 Siatkówka: liga włoska mężczyzn, Itas Trentino - Cucine Lube Civitanova

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LM, studio i Paris Saint-Germain - Real Sociedad (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.55 Pn: liga czeska, FC Zlin - SK Slavia Praga, 20.20 Pn: LM, Lazio - Bayern (na żywo)

EUROSPORT 1

13.30, 22.45 Snooker: 3. dzień Welsh Open w Llandudno, 20.45 Piłka ręczna: Liga Mistrzów, Industria Kielce - THW Kiel (na żywo)

EUROSPORT 2

14.00 Kolarstwo: 1. etap Wyścigu Dookoła Andaluzji, 16.00 1. etap Volta ao Algarve (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.30 Tenis: 2. runda WTA w Dausze (na żywo)

EUROSPORT 1

18.55 Pn: liga włoska, Bologna - Fiorentina (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Magda śladem Magdaleny

Jedyną Polką w stolicy Kataru pozostała Iga Świątek...



Magda Linette urwała seta finalistce z Melbourne.

WTA W DAUSZE

Magda Linette odpadła z turnieju WTA 1000 w Dausze w drugiej rundzie. Polska tenisistka przegrała z rozstawioną z numerem piątym Chiną Qinwen Zheng 2:6, 6:2, 3:6. 32-letnia poznańka, 53. w światowym rankingu, w pierwszej rundzie pewnie pokonała Japonkę Nao Hibino 6:1, 6:4. W drugiej trafiła na finalistkę tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open, siódmą tenisistkę listy WTA.

Chinka od początku narzuciła Polce swoje warunki gry, wygrała pięć gemów z rzędu i pierwszego seta 6:2. W drugiej partii sytuacja się odwróciła, Zheng zaczęła popełniać więcej błędów, natomiast Linette grała o wiele bardziej agresywnie i pewnie, dzięki czemu dwukrotnie przełamała rywalkę i triumfowała 6:2.

Decydującą odślonę ponownie kontrolowała jednak wyżej notowana zawodniczka z Shiyana, która wzmocniła serwis i dwa razy przełamała poznańkę, wygrywając 6:3. To był drugi pojedynk tych tenisistek i pierwsze zwycięstwo Zheng. O ćwierćfinał Chinka zagra ze zwyciężczynią starcia Hiszpanki Pauli Badosy z Kanadyjką Leylah Fernandez.

Przypomijmy, że z turnieju w pierwszej rundzie odpadła Magdalena Fręch, która przegrała z byłą li-

derką światowego rankingu Białorusinką Wiktoria Azarenką 3:6, 6:3, 3:6. W 1/8 finału w Dausze jest już najwyższej rozstawiona Iga Świątek, która w poniedziałek w drugiej rundzie pokonała Rumunkę Soranę Cirsteę 6:1, 6:1, a w pierwszej miała wolny los. Dzisiaj, nie wcześniej jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 14. Rosjanka Jekatierina Aleksandrowa, która we wtorek wygrała z rodaczką Eriką Andriejewą 6:0, 3:6, 6:1. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego z Aleksandrową grała wcześniej trzy razy. W 2021 roku w Melbourne górą była Rosjanka, ale w 2022 roku w Ostrawie i w 2023 w Madrycie zwyciężała Świątek. Prowadząca w światowym rankingu Polka w Dausze broni tytułu.

Tymczasem dość niespodziewanie w drugiej rundzie odpadła rozstawiona z numerem drugim Coco Gauff. We wtorek Amerykanka przegrała z Czeszką Kateriną Siniakovą 2:6, 4:6. To było siódme spotkanie tych tenisistek i dopiero druga wygrana 42. w światowym rankingu Siniakovej. Gauff rozegrała pierwszy mecz od półfinałowej porażki w Australian Open. W drugim secie Amerykanka prowadziła już 4:0 i wydawało się, że przejęła kontrolę na korcie. Sześć kolejnych gemów padło jednak łupem Czeszki, która w trzeciej rundzie zmierzy się z inną Amerykanką, Danielle Collins.

Czekaliśmy 10 lat...

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Dla niektórych Oliwia Drzazga jest postacią anonimową, lecz w swojej krótkiej karierze osiągnęła już wiele sukcesów.

Aż trudno w to uwierzyć, ale na srebrny medal mistrzostw Europy seniorów przyszło nam czekać równą dekadę. Jako ostatnia z naszych reprezentantek na drugim stopniu podium stanęła Marzena Karpińska w Tel Awiwie. Startując w kategorii 48 kg uzyskała 177 kg (81+96). Rok później w jej organizmie wykryto zabroniony kłomifen, a że była to jej druga dopingowa wpadka (pierwsza mia-

ła miejsce w 2012 roku, krótko przed igrzyskami olimpijskimi w Londynie), była zmuszona zakończyć karierę. Okrasila ją złotem (2012), srebrami (2010, 2014) i brązem (2009) mistrzostw Starego Kontynentu. Serię bez srebrnego krążka przerwała w poniedziałek **Oliwia Drzazga**, rywalizująca w kategorii 49 kg. Niewielu stawiało, że zawodniczka UMLKS-u Radomsko zdoła wywalczyć medal, ale potwierdziła, że warto w nią inwestować. Dla niektórych jest postacią anonimową, lecz w swojej krótkiej karierze osiągnęła już wiele sukcesów, głównie na zawodach juniorskich (złoty i 4 srebrne medale na ME oraz MŚ do lat 17 i 20), wszakże w maju tego roku skończy dopiero 19 lat. Ten wywalczony w Sofii - wynikiem 170 kg (74+96) i poprawionym o kilogram rekordem Pol-

ski w dwuboju - jest jednak najcenniejszy, bo pierwszy seniorski.

Podopieczna Sławomira Bery jest niezwykle skromna, raczej unika błysku fleszy, stroni od kamer. Woli pracować i szlifować formę. - Sporo mnie to kosztuje, ale nawet jak mi coś nie wychodzi, to chwilę po prostu przetrzymuję zęby i zasuwanie dalej. Ciężary są moją pasją - mówiła po jednym ze swoich sukcesów trzykrotna mistrzyni kraju seniorów, która rekordy Polski, biorąc pod uwagę wszystkie kategorie wiekowe, poprawiała (uwaga) 146 razy, co zapewnia jej miejsce w ścisłej krajowej czołówce.

Jak wyliczył Zbigniew Gorlewski z Komisji Historycznej PZPC, poniedziałkowy medal był 800. wywalczonym przez naszego rodaka na arenie międzynarodowej, wlicza-

jąc wszystkie kategorie wiekowe. Trzeba przyznać, że spora to kolekcja i wypada tylko czekać na jej powiększenie. Dziś może być o to trudno, bo startujące w kategorii 59 kg Monika Szymanek (LKS Dobryszce) oraz Maria Połka (Promień Opalenica) zostały zakwalifikowane do grupy B (start 11.00) i obu prognozuje się uzyskanie 200 kg w dwuboju. Trzymamy kciuki!

KOBIETY

kat. 55 kg: 1. Aleksandra Grigorjan (Armenia) 196 (81+115), 2. Celina Delia (Włochy) 195 (84+115), 3. Sol Waaler (Norwegia) 190 (86+104).

MĘŻCZYŹNI

kat. 55 kg: 1. Angel Rusev (Bułgaria) 244 (109+135), 2. Ramini Szamiliszwili (Gruzja) 241 (111+130), 3. Dżan Zarkow (Bułgaria) 235 (102+133).

Marek Hajkowski



Oliwia Drzazga zostanie zapamiętana jako zdobywczyni 800. medalu w historii polskiej sztangi.